Lublin
Uniwersytet
Miesięcznik "Prąd"

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	„	—.60
Reklamy	— 5 „	„	—.40
Zwyczajne	— 5 „	„	—.30
Cyfrowe	— 5 „	„	—.70
Nekrologi	— 5 „	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 8.—
Zmiana adresu . . . . . „ —.50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 649-04

Nr. 183. **Warszawa, Sobota 12 Sierpnia 1933 r.** **Rok X.**

Pakt 4-ech i problemat austrjacki.

Uporządkujmy fakty. Niemcy rozpoczęły gwałtowną, nieprzebierającą w środkach agitację przeciwko obecnemu rządowi i reżimowi w Austrji, z wyraźnem dążeniem wywołania tam przewrotu, któryby oddał władzę w ręce narodowych-socjalistów, i w ten sposób wyrównał poziom polityczny pomiędzy Austrją i Niemcami. Organizowano zatem i finansowano spiski w Austrji, wysyłano samoloty rozrzucające propagandowe ulotki, a wreszcie nawet radio niemieckie zostało użyte do podkopania autorytetu austrjackiego rządu. Były to sposoby wysoce nielojalne, a pomysł „Gleichschaltung" Austrji, sprzeciwiał się wręcz zobowiązaniom traktatowym Niemiec. Długo cierpliwa Austrja zwróciła się wreszcie do mocarstw z przedstawieniem tego stanu rzeczy powołując się na traktaty i na pakt 4-ch. Mocarstwa nie mogły przejść do porządku dziennego nad tym apelem i Francja wystąpiła z propozycją wspólnej demarche u rządu berlińskiego. Anglja zgodziła się odrazu na ten projekt,natomiast Włochy oświadczyły stanowczo, że do démarche nie przystąpią, ale zwrócą się bezpośrednio do Berlina z zapytaniem i ostrzeżeniem. Anglji i Francji nie pozostało nic innego, jak działać na własną rękę. Jak widzimy, pakt 4-ch nie wytrzymał pierwszej próby...

Co potem nastąpiło, nie jest dotychczas całkowicie wyjaśnione, a komentarze urzędowe kancelaryj dyplomatycznych państw zainteresowanych, są rozbieżne, mętne i jakby zakłopotane.

Według prasy niemieckiej, która — jak wiadomo, jest obecnie podobnie, jak w Bolszewji, częścią państwowego mechanizmu, i odbija wyłącznie poglądy rządu; — Niemcy odrzuciły bezwzględnie demarche Francji i Anglji, przyjęły natomiast do wiadomości „przyjacielskie" przedstawienia Włoch. Prasa francuska oświetla tę sprawę zgoła inaczej; według niej, rząd niemiecki nietylko nie odrzucił interwencji mocarstw, ale poczynił daleko idące przyrzeczenia, zobowiązując się do zaniechania antyaustrjackiej propagandy. Wobec tych sprzecznych informacyj, zachodzi pytanie, komu należy wierzyć? Odpowiedź otrzymamy zapewne w krótkim czasie; jeżeli Niemcy zaniechają swej propagandy, będzie to najlepszym dowodem, że wersja francuska jest autentyczna.

. . .

To jest jedna strona obrazu. Niemcy zobowiązały się w artykule 80 traktatu wersalskiego uszanować niezawisłość Austrji, jest zatem rzeczą zupełnie zrozumiałą, że gdy propaganda niemiecka zmierza najwidoczniej do anschlussu, mocarstwa gwarantujące traktat protestują. Byłoby dziwne, gdyby tego nie uczyniły. Ale w 14 lat po traktacie zawarty został pakt 4-ch, który podobno miał na celu zabezpieczenie powszechnego pokoju, przez solidarne działanie kontrahentów. I oto, gdy chodzi o praktyczne zastosowanie tej zasady, każdy z uczestników paktu 4-ch idzie swoją drogą. Jest to zwłaszcza rażące ze strony Włoch, które podjęły inicjatywę paktu i z wytężeniem wszystkich sił dążyły do jego realizacji. Prawda, że Mussolini w specjalny sposób opiekuje się Niemcami, — wskutek swojego antyfrancuskiego nastawienia, — ale pakt 4-ch miał właśnie usunąć francusko-włoskie napięcie, — i głównie z tego powodu Francja go przyjęła. Teraz się okazuje, że pakt rzymski jest „świstkiem papieru", i że jego kontrahenci uważają go za prostą formalność bez istotnego znaczenia.

Jeden z poważnych dzienników paryskich twierdzi, że wobec ostatnich wypadków pakt 4-ch należy uważać za rozwiązany i nie trzeba go nawet przedstawiać do parlamentarnej ratyfikacji. Jest to może zbyt radykalne ujmowanie kwestji, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że cały ten układ rzymski powstał z pobudek czysto taktycznych i nie był rezultatem politycznych konieczności, ale dogadał raczej ambicjom osobistym. Mussolini chciał raz wystąpić w roli arbitra Europy, a Mac Donald dał się znowu unieść swej mrzonce: uspokoić Niemcy przez ścisłą współpracę z tem państwem. Nie są to motywy wystarczające dla zawierania umów, które właśnie przez Niemcy mogą być poczytywane jako pierwszy krok na drodze do rewizji traktatu wersalskiego. I rzeczywiście, tak sobie wytłumaczono pakt 4-ch w niemieckich kołach decydujących i dlatego „tak skwapliwie pochwycono tę sposobność, aby zamanifestować „oswobodzenie Niemiec z pod wersalskiego dyktatu"...

. . .

Interwencja mocarstw w Berlinie, chociaż była daleka od ultymatywnego postawienia sprawy, i została przeprowadzona w formie przyjacielskiej, musiała jednak przekonać Niemcy, że plany opanowania Austrji czy to w formie Anschlussu, czy to przez narzucenie jej hitlerowskiego reżimu — natrafią na stanowczy sprzeciw tych państw europejskich, które mają zawsze jeszcze głos rozstrzygający w dziedzinie polityki międzynarodowej. Istnienie niezawisłej Austrji nie jest bowiem wewnętrzną, narodową, niemiecką kwestją, jak chcą hitlerowcy, ale stanowi problemat o znaczeniu międzynarodowem, o którym ani Berlin, ani Wiedeń nie będą decydować. Pokój europejski i równowaga polityczna Europy wymagają, aby byt państwowy Austrji wzmocnić i utrwalić, — co zresztą leży w bezpośrednim interesie ludności austrjackiej. Wszelkie więc próby jednostronnego załatwienia tej sprawy, muszą wywołać ferment niepokoju i poruszyć wszystkie spoczywające obecnie drażliwe problematy międzynarodowe. Interwencja mocarstw była więc potrzebna i zapobiegła prawdopodobnie konsekwencjom, które dla samych Niemiec byłyby bardzo przykre.

Niemcy nie dotrzymały obietnicy.

Paryż 11 sierpnia.

(PAT) „Le Temps" opatruje surowym komentarzem ostatnie wystąpienie Hablichta w Monachjum przeciwko Austrji, jak również informacje „Deutsches General Anzeiger", pochodzące ze „źródeł upoważnionych", według których rząd Rzeszy nie uważa się za zobowiązany do powstrzymania antyaustrjackiej propagandy radjowej, jak również wypadów samolotowych nad Austrją. „Le Temps" konkluduje, że w każdym razie Niemcy nie dotrzymały swojej obietnicy, czyli nie pozostaje nic innego, jak zwołać posiedzenie Rady Ligi Narodów. Będzie to ciężkie doświadczenie, którego chciano Niemcom szczerze zaoszczędzić.

Radjo niemieckie na służbie propagandy antyfranciskiej.

Paryż 11 sierpnia.

(PAT) Radjostacje nadawcze w Frankfurcie i Stutgarcie dają ostatnie propagandowe audycje radjowe, przeznaczone wyłącznie dla okręgu Saary. Widocznie naśladując przykład radjostacji monachijskiej w stosunku do Austrji speaker radjostacji stutgarskiej zaatakował w ostry sposób komisję rządzącą okręgu Saary. W związku z tem niezależny niemiecki dziennik, wychodzący w Saarbrücken „Volksstimme" oburza się na metody niemieckiej propagandy politycznej, która zresztą ma się odbywać regularnie cotydzień i żąda kontrakcji ze strony społeczeństwa okręgu Saary i ewentualnego zużytkowania w tym celu stacji nadawczej w Strassburgu lub Luksemburgu.

Prasa niemiecka zadowolona z umowy gdańskiej.

Lipsk 11 sierpnia.

(PAT) Zawarcie polsko-gdańskiego porozumienia przyjęto w Saksonji z objawami widocznego zadowolenia. Prasa wszystkich odcieni, nie wyłączając hitlerowskiej, widzi w tym akcie daleko idące odprężenie sytuacji politycznej na wschodzie Rzeszy, czego wyrazem są tytuły artykułów poszczególnych dzienników: „Zgoda między Polską a Gdańskiem", „Nareszcie pokój na wschodzie Europy", „Droga do pokoju na wschodzie otwarta", „Porozumienie Polski z Gdańskiem osiągnięte".

Aresztowanie obywateli polskich.

Lipsk 11 sierpnia.

(PAT) W tych dniach dokonano znów w Saksonji licznych aresztowań obywateli polskich wyznania mojżeszowego pod pretekstem rzekomej, nieudowodnionej jednakże, działalności antypaństwowej. Jak się dowiadujemy, konsul polski interwenjował w kilkunastu wypadkach u władz miejscowych.

Więźniowie polityczni będą osuszać bagna.

Berlin 12 sierpnia.

(PAT) Wszystkich internowanych w wrocławskim obozie koncentracyjnym w liczbie 343 odesłano do Börgemore nad granicą holenderską, skąd mają być przeniesieni do wielkiego obozu koncentracyjnego pod Osnabrück. Według prasy, zlikwidowanie obozu wrocławskiego ma za celu względy oszczędnościowe, jak również chęć wykorzystania pracy internowanych przy robotach nad osuszaniem bagien w północno-zachodnich Niemczech.

Polityczne samobójstwa.

Berlin 11 sierpnia.

(PAT) Z Lipska donoszą o samobójstwie prof. Neubecka, b. intendenta radjostacyj środkowo-niemieckich. Neubeck odebrał sobie życie, wieszając się w celi więziennej. Również w Kolonji popełnił samobójstwo przez powieszenie osadzony w więzieniu powiernik handlowy Otto Fath.

Znowu samobójstwo wypędzonego żyda.

Paryż 11 sierpnia.

(PAT) Emigrant niemiecki, były sędzia Dalman, żyd, odebrał sobie życie w jednym z hoteli paryskich, wieszając się na klamce. Dalman, mając wykształcenie wyłącznie prawnicze — niemieckie nie mógł znaleźć we Francji zajęcia i od pewnego czasu zdradzał wobec swych przyjaciół zamiary samobójcze.

Nie wolno tańczyć z żydem.

Lipsk 11 sierpnia.

(PAT) W miejscowości Vorderneg znane bawarskie zakłady kąpielowe na publicznem miejscu umieściły napis: „Niemiecka kobieta nie tańczy z Żydem".

Dalsze obławy na komunistów.

Hamburg 11 sierpnia.

(Tel. wł.) Podczas obławy na komunistów w Hamburgu, w której wzięło udział ponad tysiąc policjantów i liczne szturmówki hitlerowskie aresztowano 23 osoby.

Nieprawomyślny karykaturzysta.

Berlin 11 sierpnia.

(PAT) Rada miejska miasta Monachjum uchwaliła zarządzić niezwłoczne zamknięcie zbiorowej wystawy prac słynnego karykaturzysty Olafa Gulbranssona, długoletniego współpracownika tygodnika polityczno-satyrycznego „Simplicissimus". Zarządzenie to nastąpiło na wniosek członków partji narodowo-socjalistycznej, którzy oskarżają Gulbranssona o wyszydzanie przywódców ruchu hitlerowskiego i ośmieszanie Niemiec w opinji kół intelektualnych zagranicy.

40-godzinny tydzień pracy.

Berlin 11 sierpnia.

(PAT) Związek pracowników ciężkiego przemysłu żelaznego w Westfalji zwrócił się do swych członków z zaleceniem, aby w przedsiębiorstwach, prowadzonych przez nich, wprowadzili 40-godzinny tydzień pracy dla robotników i urzędników.

Skonfiskowanie majątku „Vorwärtsu"

Berlin 11 sierpnia.

(Tel. wł.) Na mocy rozporządzenia ministra Goeringa, majątek dziennika socjalno-demokratycznego „Vorwärts" w postaci realności, **zabudowań, drukarni i wydawnictwa został skonfiskowany i oddany na własność państwu!**

Jak mordują hitlerowcy.

Kopenhaga 11 sierpnia.

(Tel. wł.) Wedle opowiadań uciekinierów niemieckich, którzy w tych dniach przedostali się do Danji, zamordowali hitlerowcy w ostatnich czasach w Brunświku 20 osób. Z zeznań ich wynika, w jak okropny sposób pastwią się hitlerowcy nad przeciwnikami politycznymi. Po przeprowadzonej przez policję chławie, w następstwie której aresztowano kilkadziesiąt osób, 20 aresztowanych odstawiono do lokalu partji hitlerowskiej, mieszczącego się w dawnym Domu Ludowym. Tam wszystkich aresztowanych poddano strasznym torturom, przyczem dwóch z nich zginęło pod razami. Sześciu pobitych do nieprzytomności wyrzucono z okna 3 piętra na bruk, aby upozorować samobójstwo, dwóch zaś dobrowolnie wyskoczyło z okna. Pozostałych 10 wywieziono za miasto do lasu i tam ich zastrzelono.

R Walter Darré, wódz chłopski.

(Hitlerowcy VII.)

Prowincjonalne drobnomieszczaństwo dawno już było zdobyte dla hitleryzmu i dawno już toczyła się walka o czerwony Berlin, gdy przyszła kolej na tę ostatnią stawkę, która zadecydowała o zwycięstwie — na chłopa. Zdobywca wsi niemieckiej dla hitleryzmu nie był — dziwnem zrządzeniem losu — swem pochodzeniem niczem z tą wsią związany. Urodzony w Argentynie, jako syn wielkiego niemieckiego kupca, jest w chwili wybuchu wojny ośmnastoletnim abiturjentem gimnazjalnym. Zgłasza się natychmiast do wojska, szybko idzie na front i tam spędza cały czas wojny. Po klęsce powraca do przerwanych studjów. Ukończywszy studja rolnicze gospodaruje przez krótki okres czasu w Bawarji. Niedługo jednak przechodzi od praktycznej działalności rolniczej do polityki rolnej. Staje się ulubieńcem wodza rolnictwa niemieckiego z tych lat, Schlebiego, z jego ramienia wysłany jest urzędowo dla studjów nad produkcją zwierzęcą Finlandji, potem delegowany do poselstwa niemieckiego w Rydze jako rzeczoznawca dla obrony interesów rolnictwa wschodnio-pruskiego.

W r. 1930 poznaje Hitlera. Już wtedy jest człowiekiem zbliżonnym do poglądów partji, autorem pracy o chłopstwie niemieckiem, jako źródle odrodzenia rasy nordyjskiej. „Führer" powierza mu szybko zorganizowanie i kierownictwo „Aparatu rolnego partji narodowo-socjalistycznej". Młody człowiek tworzy szybko wielki aparat organizacyjny, który umożliwi hitlerowcom opanowanie głosów wsi i organizacyj rolniczych, podbudowuje i rozbudowuje doktrynę agrarną partji.

Odcinek rolny wymagał w partji gruntownego przepracowania. Program partji przewidywał m. i. możność wywłaszczenia bez odszkodowania ziemi dla potrzeb użyteczności publicznej. Adolf Hitler skomentował wprawdzie szybko ten punkt jako „odnoszący się do ziemi nabytej nielegalnie przez powojennych spekulantów", ale niemniej start partji był w tym punkcie nieświetny, walka z kontragitacją na wsi utrudniona. Darré przezwyciężył te trudności. Jak Goebbels tworzył legendę robotniczej arystokracji w przyszłem państwie hitlerowskiem, tak Darré rzucił hasło chłopskiej arystokracji w Trzeciej Rzeszy. Swą tezę z 1929 r. o chłopie jako źródle nordyzmu, podbudował w 1930 tezą o „nowej szlachcie z krwi i ziemi". Chłopska masa — uczył — najmniej ulega deprawującej mentalności kapitalizmu i marxizmu, najmniej ma w sobie niszczącej nordyjską odporność przymieszki krwi żydowskiej. „Podstawą dobrego do życia i niezależnego państwa jest wolny chłop na niezadłużonej ziemi". Odjęcie ziemi „jej moralnego i życiowego zadania" przekształcenie jej „w część narzędzi produkcji" było deprawacją wsi. Chłopska zagroda będzie tylko wtedy zdrową, „jeśli się ograniczy możność hipotecznego obciążania posiadłości, ustanowi zasadę jej niepodzielności, ustali ustawowo odrębne prawo dziedziczenia, które ureguluje spłacanie ustępujących z posiadłości dziedziców tylko w ramach gospodarczej zdolności posiadłości". Tak ugruntowany chłop stanie się podstawą ponownego „znordyzowania" Niemiec. Musi mu być dana możność rozradzania się, musi mu być dana możność zdobywania nowych terenów dla nowych warsztatów pracy.

Dziś Walter Darré stoi na czele związku wszystkich niemieckich stowarzyszeń rolnych, stoi na czele ministerstwa wyżywienia w Rzeszy, ministerstwa rolnictwa w Prusiech. Ma możność realizowania swej polityki. Krok pierwszy został uczyniony. Stworzono prawnie pojęcie gospodarstwa chłopskiego. Ograniczono to pojęcie do gospodarstw będących własnością osób pochodzenia aryjskiego. Wprowadzono co do nich odrębne prawo hipoteczne i odrębne prawo spadkowe. Wieś jest tym odcinkiem, gdzie najwcześniej wprowadzono odrębność prawa cywilnego dla aryjczyków i niearyjczyków (inne odrębności ograniczają się dotąd do prawa administracyjnego, nie sięgają tak głęboko jak prawo agrarne w działalność dobrowolną i gospodarkę prywatną jednostki). Walter Darré uczynił pierwszy krok ku „nordyzacji" wsi niemieckiej — tak, jakby jego wyborcy, zgermanizowani słowiańscy chłopi z nad Łaby i dolnej Odry, byli pragermańskiego pochodzenia. *(Grz.)*

Stulecie.

Zachodzi szczególne podobieństwo, pomiędzy epoką, jaką przeżywamy a okresem z przed stulecia. Rok 1815 oznacza dla Francji okres wojen napoleońskich, czyli jak w sto lat później, zwycięstwo koalicji, która powróci niebawem do wewnętrznych sporów. Rok ten jest również datą narzucenia Francji przez cudzoziemców ustroju monarchicznego, jak w sto lat później narzucić miano ustrój demokratyczny Niemcom, a oba te fakty dokonane są dla przyczyn pozornie tylko sprzecznych, w gruncie jednak bardzo do siebie zbliżonych. Wtedy też podobnie jak w 1920 roku zwyciężały w świecie idee pokojowe, z tą różnicą, że pacyfizm ów był monarchistyczny i konserwatywny, po kongresie wiedeńskim, demokratyczny zaś a nawet socjalistyczny po kongresie wersalskim, lecz przetrwał on zaledwie kilkanaście lat. Już rok 1830 stawia nanowo wszystko pod znakiem zapytania. Francja stoczywszy na rozkaz sprzymierzonych wojnę w Hiszpanji, przeciw liberalizmowi (ówczesnemu bolszewizmowi) zdobywa dla siebie Algier. Później, za jej przykładem rewolucja wybucha w Niemczech, we Włoszech, w Belgji, w Polsce, rewolucja zarazem liberalna przeciw absolutyzmowi i narodowa przeciw traktatom.

Po monarchach prawowitych zasiada na tronie francuskim król z barykady, syn królobójcy i członka konwencji, żołnierz z pod Valmy i wielbiciel Napoleona, którego prochy sprowadza z wyspy św. Heleny i którego marszałków powołuje do rządu, całkiem jak Niemcy współczesne. Europa jednak nie ufa mu dopóki nie złoży namacalnych dowodów swego pacyfizmu, zrzekając się praw do Belgji w 1831 roku, jak Curtius zrzekł się unji celnej w roku 1931. Europa widziała w tym królu republikańskim, jak dziś w Hitlerze podwójną groźbę: rewolucji i powrotu do tradycyj wojennych, w owych czasach bowiem gdy Napoleon ubożeniał w oczach Europy rewolucję, a socjalizm jeszcze nie istniał, wojna była hasłem lewicy, pokój — prawicy. Nie należy zresztą dać się w błąd wprowadzać samem brzemieniem tych nazw, obecnie już zgrzybiałych. Rewolucja 1830 zachowała w historji miano przewrotu lewicowego, nazizm zaś poczytywany jest za rewolucję prawicową, mimo że określenie prawicy czy lewicy nie wystarcza dla scharakteryzowania prądu, który łączy w sobie syntetycznie oba kierunki.

Przed stu laty Francja, przekląwszy zrazu uzurpatora, sprawcę ostatniej klęski, marzy wkrótce potem o jego triumfach. Nuży ją i system rządów „upokarzający" i wojska rządowe wprowadzone napowrót z monarchją; wspomina z tęsknotą minioną epopeję, a gdy się zbudzi, wprowadzi nanowo sztandar trójkolorowy, powszechną służbę wojskową i inne wspomnienia republikańskie. Po generacji z 1815 r., która rudziła się, pogrążała w samozkontemplację i miała czas na uprawianie lirzymu osobistego, jak współczesne nam pokolenie powojenne, uprawiające introspekcję i powieść analityczną, przyszła młodzież nowa pomiędzy 1830 a 1840, młodzież żądna czynu, zrodzona już nietylko pod hasłem polityki, lecz pod hasłem nacjonalizmu, a nawet mistycyzmu. Pokolenie to wyda w Polsce, Włoszech, Węgrzech, a nawet we Francji, bohaterów 1848 r., najpierw patrjotów przeciw jarzmu obcemu, później działaczy społecznych przeciw klasie rządzącej, burżuazji, która zastąpiła królów i szlachtę.

Wreszcie ostatnie podobieństwo, przewrót przemysłowy, który wyszedł z Anglji. Po erze rolniczej i rękodzielniczej, przychodzi epoka wielkiego przemysłu i jej wynik — kapitalizm, którego znaczenia nie przewidziała wielka rewolucja. W imię swych indywidualistycznych ideałów rewolucja ta zniosła cechy i wogóle wszystkie organizacje pośrednie między jednostką a państwem, zostawiając rozproszkowane jednostki. Mniemała, że obdarzając każdego prawem głosu wyczerpała swe zadanie. Lecz okazało się niebawem, że równość polityczna nie pociąga bynajmniej za sobą równości ekonomicznej i społecznej i że tak wśród jednostek, jak wśród państw, słabi wydani są na pastwę silnych, ponieważ silni są również wolni. Po tyranji tytułów, następuje tyranja pieniądza, w miejsce szlachty panuje drobna frakcja trzeciego stanu. Wówczas to zaczyna się rozwijać syndykalizm poza nawiasem praw i przeciw prawu. Bo też pozornie tylko socjalizm zdaje się być naturalnym skutkiem wielkiej rewolucji, w gruncie zwraca się on ostrzem głównie przeciw prawom indywidualistycznym 1793 r.

W r. 1830 jak dziś, maszyna przyniosi z sobą nadprodukcję i wyrzuca ludzi na bruk. Zagrożeni utratą chleba, robotnicy niszczą maszyny. Rok 1857 przypomniany świeżo przez d'Ormesson, lata 1832 i 1833 są we Francji latami zaburzeń takich, jak dzisiejsze, a wywołane są spóźnionym kryzysem powojennym.

Słowem wojna i okres powojenny wywołują po upływie stulecia te same skutki we wszystkich dziedzinach: najpierw pacyfizm, potem wskrzeszenie militaryzmu, wznowienie powszechnego niepokoju, groźbę wojen. Szczególny to paralelizm. Przewroty narodowe, bunt przeciw traktatom, rewizjonizm, ruchy przewrotowe oparte na nowych doktrynach politycznych i społecznych. Lecz pominąwszy eksperyment rosyjski, zaznaczyć należy, że doktryna socjalistyczna, której pierwszą szkołą był właśnie rok 1830, zdradza po upływie stulecia, po krótkich przebłyskach powojennych wyraźny upadek. Wszakże to na gruzach marksizmu wznosi się dziś zwycięski faszyzm, który buduje nowy ustrój zarazem zwrócony również przeciw indywidualizmowi. Można też przewidywać, że jeśli państwa nowoczesne zdołają, poskromiwszy wybujałości faszyzmu, wziąć z niego to co jest dobre, będziemy mieli przez czas jakiś erę korporacji, która nastąpi na zachodzie przynajmniej po erze liberalnej.

Aldo Dami.

Program irlandzkich faszystów.

Dublin 11 sierpnia.

(Tel. wł.) Przywódca faszystowskich „koszul niebieskich" O'Duffy oświadczył wczoraj na zgromadzeniu, że celem jego ruchu jest obalenie parlamentaryzmu i stworzenie nowych form parlamentarnych o charakterze postępowym, na wzór faszystowski. Nie dąży on do dyktatury, jednak zdaniem jego partyjnictwo i parlamentaryzm w formie obecnej muszą być zniesione. Ruch jego nie dąży do wzniecenia wojny domowej, już choćby z tego powodu, że nie jest uzbrojony.

De Valera i niebieskie koszule.

Dublin 11 sierpnia.

(Tel. wł.) Popołudniu odbyła się pod przewodnictwem de Valery rada ministrów, poświęcona kwestji wewnętrznej Irlandji, jaka się wytworzyła w następstwie wzmożonej agitacji faszystowskiej, przedewszystkiem zaś wobec zapowiedzi przywódcy „koszul niebieskich" generała O'Duffy, że zwoła na niedzielę zjazd „koszul niebieskich" bez względu na ewentualny zakaz. Członkowie rządu jednomyślnie wypowiedzieli się za zakazem zjazdu, wychodząc z założenia, że zgromadzenie większej ilości osób umundurowanych przedstawia niebezpieczeństwo dla spokoju i porządku publicznego. Odpowiednia uchwała rady ministrów zostanie ogłoszona w sobotę.

Powrót lotników francuskich.

Paryż 11 sierpnia.

(PAT) Wczoraj wieczór przylecieli do Marsylji lotnicy Codos i Rossi. Witały ich olbrzymie tłumy publiczności. Zwycięscy lotnicy wyrazili zadowolenie z pobicia rekordu, ale z drugiej strony żałują, że niepomyślne warunki atmosferyczne, które przyczyniły się do przedwczesnego wyczerpania benzyny, nie pozwoliły im osiągnąć Zatoki Perskiej. W dniu dzisiejszym lotnicy odlatują do Paryża.

Lot do stratosfery odroczony.

Paryż 11 sierpnia.

(PAT) Agencja Havasa donosi, że Cosyns po dokładnem zbadaniu kabiny, w której zamierzał dokonać wzlotu do stratosfery, znalazł szereg defektów, uniemożliwiających powtórzenie próby w najbliższym czasie. Wobec tego wzlot odłożono do wiosny przyszłego roku.

Roosevelt wraca do Waszyngtonu

Nowy York 11 sierpnia.

(Tel. wł.) Bawiący od pewnego czasu w Hyde Parku prezydent Roosevelt postanowił przerwać urlop wypoczynkowy i bezzwłocznie wrócić do Waszyngtonu.

„Garden — Party" nad Horyniem.

Na dalekich najdalszych naszych wschodnich kresach odbyła się w niedzielę dnia 6 lipca w Mańkiewiczach nad Horyniem uroczystość a raczej prawdziwe święto narodowe. Dzień ten z kategorji najlepszej w działaniu i w skutkach propagandy państwowej pozostanie mi na długo w pamięci.

Mówię tu o zaiste niebanalnej, o niezwykłej „Garden Party", jaką ordynatowie Dawidgródeccy księżna Izabella i książe Karol Radziwiłłowie, urządzili w pałacowym parku swojej pięknej rezydencji nad Horyniem.

Celem księżnej ordynatowej było zdobycie środków na wystawienie pomnika Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu w stolicy powiatu w sąsiednim miasteczku Stolinie. Zabawa ta, dzięki pracy tutejszego Komitetu budowy pomnika a zwłaszcza dzięki pracy, staraniom i ofiarności obojga księstwa, udała się, znakomicie i przyniosła pokaźny dochód.

Piękny park w Mańkiewiczach, już w godzinach południowych począł się napełniać niezliczonym tłumem. Obserwowałem pilnie ten niezwykły dla nas Krakowian obraz. Inteligencja i urzędnicy miejscowi z rodzinami, wojsko, nasze dzielne chłopaki z Korpusu Ochrony Pogranicza, oficerowie, lud poleski, prawosławni duchowni, żydzi, niesłychane typy szlachciców chodaczkowych siermiężnych czy zaściankowych — płynęli falą dzieloną barwnemi plamami młodości. Wszystko to rozlewało się radośnie na słońcem zalanych ogromnych strzyżonych trawnikach zamkowego parku. Zaiste „Nie-symfoniczna" orkiestra z sąsiedniego Stolina ukryta w cieniach starych lip przygrywała zbierającym się tłumom.

Oboje księstwo gościnni i pracowici gospodarze zabawy, sprzedawali i własnoręcznie przypinali odznaki wejścia na mundury oficerów, żołnierzy, świtki i piękne płótnianki chłopskie. Zwłaszcza nieubłaganą w inkasowaniu gotówki była młoda księżniczka. Zapatrzony w ten radosny słoneczny kresowy obrazek usłyszałem nagle jakieś dalekie, szybko zbliżające się dźwięki. Jakby iskra elektryczna przebiegła rozbawione tłumy.

Od strony Horynia zabrzmiała nowa muzyka. Już słychać ją doskonale, już ukazała się pod wielką sklepioną arkadą lewego skrzydła zamkowego, arkadą, co jest jakoby obramieniem wspaniałego pejzażu poleskiego z rzekami Olchową i Horyniem, płynącym tutaj na bliskich, dalekich i najdalszych planach — ukazała się orkiestra Wojennej Marynarki z Pińska.

Zabiły radośnie wszystkie serduszka niewieście — zadrgały żywem uczuciem serca mężczyzn!

— Grzmią straszliwej objętości bombardony, huczą puzony, warczą bębny i dzwonią pozłociste blachy muzyki.

— Ach, jak te chłopaki granatowe grają!

— Ach, jak ci chłopcy w białych czapkach i kołnierzach niebieskich odwalonych ze wspaniałych opalonych piersi i karków „maszerują"!

Utonęli w bukietach kolorowych dziewcząt, już ich nie widać z poza zwartego, żywego koła w jakie zamknęły ich wszystkie tatejsze Motry, Parasie, Jewdochy, Zosie, Stasie i Kasie.

— Djabła tam utonęli! Czy to taki granatowy kołnierz potrafi utonąć? Nawet w takich falach?!

— Grają, aż się stare lipy i co najstarsze dęby Mańkiewicz śmieją od ucha do ucha.

A oto nowy obrazek. W tejże samej arkadzie z wieżą co nader zamek w Nieświeżu przypomina, ukazała się piękna postać dowódcy floty wojennej komandora Witolda Zajączkowskiego, wraz z korpusem panów oficerów.

Za nimi granatowe mundury i olśniewająco białe czapki szeregowców.

To dzieci Komandora.

I w tejże samej chwili, nastrojem całego zbiorowiska zawładnęła niepodzielnie... Marynarka Wojenna!

Krótkie żołnierskie cercle z książęcą rodziną i licznymi zagranicznymi nawet gośćmi zamku, i już eleganckie, smukłe, zgrabne sylwety oficerów otoczyły piękne paskareczki-kwieciarki, z młodą księżniczką na czele i panie Komitetu budowy pomnika.

Piękni, wytworni to ludzie ci nasi marynarze. Znam wszystkie Marynarki świata. Nie wahałbym się więc pokazać Ich wszędzie na szerokim, na najszerszym świecie.

Tłum miesza się. Jasne toalety pań, kolorowe spódnice, chustki i namitki dziewcząt, dzielą się akcentami ciemnego granatu marynarki. To barwa wilków, wilczków i wilcząt tego ziemnowodnego kraju.

Witki jak malowanie!!!

— Taki choćby i pożarł — nic to! mówią nieborskie oczy niewieście.

Już i orkiestra wojenna zajęła swoje miejsce opodal doskonałej estrady tanecznej zbudowanej na ślicznych strzyżonych trawnikach zamkowych, estrady, otoczonej grubemi linami okrętowemi.

— I zakołysał się melodyjny walc starego Straussa, i zakołysały się mimowolnie biodra kobiece w takt tej nagły niezniszczalnej muzyki.

Już suną i pierwsze pary na estradę. Sroga dama komitetu siedzi przy stoliku i sprzedaje bilety tańca. Jeden taniec 10 groszy! Tak jest! Tu dzisiaj, w gościnnym Radziwiłłowskim zamczysku za wszystko się płaci! Gotóweczką! z rączki do rączki!

Widzę nawet jak młoda księżniczka wychyla spragnioną jakiś rzeźwiący napój w swoim własnym bufecie i oblicza skrupulatnie należytość. Stwierdzam dokładnie, że i ordynat pochłaniając swoje własne sandwicze płaci damie komitetowej.

— A stary Strauss płynie i płynie. Dziesięć groszy za takiego walca? Nie wytrzymam! Puszczę się mimo kryzysu. Ale z kim? Jest gdzie i w czem wybierać.

Nęcą mnie szczególniej te bukiety poleskiego kwiecia.

Wybieram piękną jak lania babę wiejską Anastazję. Była niegdyś dworką księżnej ordynatowej. Proszę Naście do tańca — odmawia. Dlaczego???

— „Nie potrafim Panoczku. Wybierzcie inną — młodszą".

Ma jednak takie brwi zrośnięte nad nosem i taki nosek, że nie daje za wygraną ale nacieram iście „po marynarsku".

Miękko ulega. Płacę sumiennie 10 groszy, wchodzimy na estradę — walc — Naścia tańczy jak Karsawina!

Zapada cudny wieczór poleski. Wznosi się w niebo przed zamkiem jedna rakieta, potem druga, trzecia pękając kolorowemi gwiazdami. Wszystko zaczyna nabierać miękkiego wieczornego tonu. Jedynie niepokalanie białe pantalony oficerskie i białe czapki szeregowców Marynarki błyszczą nawet i w zmroku. Czyż trzeba dodawać, że każdy z tych Apollinów floty dzierży w swoich wilczych zębach po jednej pąsowej róży? Istna marynarska Cavalleria rusticana. Statuę komandora zaś — statuę na pozór kamienną a patrzącą na swoich chłopców tak ciepłemi ojcowskiemi oczami ukwieciły komitetowe pszczółki aż trzema pąsowemi różami.

Piękna angielska lady, co przybyła tu dziś wprost ze swojej dalekiej wyspy ojczyzny, mówi do mnie wzruszona:

— „O yes", ta polska marynarka, to ładne chłopcy. Jestem tu już po raz siódmy w tych zaczarowanych błotach, a kraj ten przyciąga mnie coraz więcej.

Opodal przy komitetowym stoliku Sztab Generalny Pań pod wodzą młodej księżniczki Radziwiłłówny oblicza zysk z tej pięknej imprezy. Musi być znaczny — bo twarzyczki uśmiechnięte.

A dajże im Boże i najznaczniejszy — bo za te sumy stanie na wschodniej krawędzi Rzeczypospolitej pomnik.

Pomnik wzniesiony sercami Poleskich Kresów jej Twórcy i Budowniczemu.

Henryk Uziembło.

Jak ś. p. prof. Mazurkiewicz uwolnił Józefa Piłsudskiego z więzienia.

Pani Marja Jehanne Wielopolska przypomina w jednym z dzienników stołecznych nieznany szerszemu ogółowi epizod, który się rozegrał przed 32 laty w szpitalu petersburskim, kiedy zmarły przed kilkoma dniami profesor Mazurkiewicz uwolnił znajdującego się tam Józefa Piłsudskiego.

Wład Mazurkiewicz — czytamy — podówczas kończący petersburską wojskowo-medyczną Akademję, wybierał się do Londynu, aby tam pracować jako lekarz dermatologji i jako członek P. P. S. wśród robotników. Nagle uwięzienie Piłsudskiego 21/11 1900 i przewiezienie go z Cytadeli warszawskiej do szpitala św. Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu, w marcu 1901, pokrzyżowało wszystkie plany Wład. Mazurkiewicza. Jego bowiem wybrała partja do przeprowadzenia ucieczki Piłsudskiego.

Ojciec młodego medyka, mający wielkie stosunki w stolicy Rosji i zażyłą znajomość z wszechmogącym Hornymkinem i Kleingelsem, miał mu „na poczekaniu" wyrobić posadę ordynatora w psychiatrycznym szpitalu św. Mikołaja Wiedział Wład. Mazurkiewicz, że przeprowadziwszy szczęśliwie, czy nieszczęśliwie, ucieczkę drogocennego dla władz rosyjskich więźnia — narażony będzie i on i jego najbliższa rodzina, na najcięższe przeżycia — jednak nie zawahał się ani na chwilę — za zezwoleniem partji, wtajemniczył tylko w plany siostrę swoją w Tambowie, aby w razie czego zajęła się jego starymi rodzicami. Załatwiwszy w ten sposób, krótko po męsku, sprawę swoich najbliższych — udał się do szpitala.

Ułatwioną miał sytuację o tyle, że dyrektor szpitala Dr Czeczot, wiedział o symulowaniu choroby umysłowej przez Piłsudskiego — zaś na oddziele samego Piłsudskiego, praktykował Dr Sylwanowicz z Krakowa, członek również PPS. Reszta personelu szpitalnego traktowała Wład. Mazurkiewicza pogardliwie i z przekąsem, sądząc, że to zwyczajny karjerowicz, który, przez wpływy i stosunki ojca zdobywać pragnie stanowiska. Znosił to spokojnie Wład. Mazurkiewicz.

Nareszcie z końcem kwietnia 1901, otrzymał on mianowanie na ordynatora i — na 1 maja starego stylu, został naznaczony ten jego pierwszy, najpiękniejszy i — zarazem — ostatni dyżur lekarski

Codzień tymczasem zmosił do szpitala rozmaite części ubrania dla więźnia, dziękując losom, iż sprawiły, że chorych, podejrzewanych o symulanctwo, sprowadzano często na dół, do specjalnego badania, dzięki czemu będzie mógł swojego więźnia wyprowadzić z celi, bez zwracania niczyjej uwagi. Z zimnem mięstwem, przeprowadził cały plan, choć po ludzku — jak sam o tem opowiadał — załamywał się w ostatniej chwili.

Był młody, miał życie piękne przed sobą i miał kochaną rodzinę, zwłaszcza matkę, którąby klęski jego nie przyzyła. Jednak się niezastanawiał. Z rana, tzeniem godziny 7-mej „chory więzień" był już przebrany od kurtki aż po ów nieszczęsny, historyczny szapoklak, który się okazał o połowę za duży.. Wszystko szło gładko, przygotowane genjalnie Służba urlopowana, lekarze nieobecni, lecz z chwilą przebrania się więźnia, zaczęło się wszystko gmatwać.

Przedewszystkiem wyjście umówione.. nie mogło się odbyć wedle planu, bo znaleźli się niepotrzebni świadkowie. Trzeba było wychodzić innemi drzwiami — a więc nie temi, opodal których czekali towarzysze z dorożką.

Wład. Mazurkiewicz nie stracił zimnej krwi ani na chwilę. W pośpiechu najwyższym, ale spokojnie, rozważnie, wyprowadził więźnia przeciwną stroną gmachu. złapał przejeżdżającą dorożkę, zaprzęgoną na nieszczęście w zdychającego konia i ruszył z punktowi wyznaczonemu, lechali wolno, jak za kamawanem. Wład. Mazurkiewicz irytował się na izwoszczyka: trupy ci wozić nie żywych ludzi.. a Piłsudski powtarzał: — niech sobie jedzie jak chce! patrzcie jak zielono, jak pachnie dokoła...

Zapamiętał tę jazdę i te słowa. Wład. Mazurkiewicz do końca życia — opisuje je ze wzruszeniem, bez podkreślania wielkiej swojej gotowości do poniesienia każdej ofiary i do wzięcia na siebie całej odpowiedzialności. On to bowiem nalegał na zebraniach konspiracyjnych, aby nikt poza nim nie był wciągany, bo nie zaopiecze na robotę. On też sam od początku do końca przeprowadził ją — wprost brawurowo.

Po dokonaniu wspaniałego czynu — partja wysłała Piłsudskiego za kordon galicyjski, o Wład. Mazurkiewiczu zaś jakby zapomniano. Zadne rozkazy z Warszawy nie przychodziły, a tu tyniczasem paliła mu się coraz bardziej ziemia pod nogami

Dziesięć dni minęło — Wład. Mazurkiewicz siedział ciągle zamknięty w Leśnym Instytucie pod Petersburgiem — organizacja miejscowa postanowiła działać na własną rękę. Toteż polecono wywieźć Wład. Mazurkiewicza, śladem Piłsudskiego do Galicji. Inż kolejowy Ignacy Ciszewski przygotował wszystko na dworcu, tak że Wład Mazurkiewicz z czapką inżyniera górnika na głowie, wyskoczył po drugiem dopiero dzwonieniu z biura Ciszewskiego i, przesadziwszy szybko tor, wsiadł do wagonu, przeznaczonego dla kolejarzy. Towarzyszyli mu Demidowicz Demicki i Ciszewski, aż do stacji Bałagoje.

Wszyscy byli teraz w świetnych humorach, rozbawieni jak dzieci — tak dalece, że dla figlów wypili w Bałagoje kawę... w carskiej poczekalni, poczem dojechali, już bez Ciszewskiego do Wiazmy. Demidowicz opowiadał, że tu omal się nie zdradził Wład. Mazurkiewicz. Zachorowała nagle na stacji jakaś kupcowa — ktoś krzyczał rozpaczliwie: doktora!! Poczucie obowiązku lekarskiego omal nie zgubiło Wład Mazurkiewicza, bo zerwał się raptawać chorą, mimo noszonej na głowie czapki... inżyniera górnika. Na szczęście nadbiegł inny lekarz — Wład. Mazurkiewicz nie zdradził swego incognito, minął bezpiecznie granicę, via Chełm i postój u Mikłaszewskiego, i osiadł na długie lata we Lwowie.

Teraz, kiedy się wszystkie marzenia ziściły — kiedy Polska jest, dzięki ofierze takich Mazurkiewiczów wolna — kiedy Piłsudski, ich wódz, ów więzień z Świętomikołajewskiego szpitala, losami Polski kierując — można było czasem widzieć Wład. Mazurkiewicza na herbatkach belwederskich. Siwe oczy Marszałka wyszukały go zawsze w tłumie — szedł wtedy ku niemu raźnie i, w pierwszej lepszej wnęce salonów belwederskich, długo, wesoło i poufnie rozmawiali. Twarze ich były pogodne i jasne i pełne tej wyniosłej jakiejś radości, jaką daje spełnienie wielkich czynów. Każdy z nich je spełnił — na swoia miarę.

Może mówili o dniach minionych, o wspólnych niebezpieczeństwach i triumfach i owym słynnym pierwszym i ostatnim dyżurze prof. Mazurkiewicza, w szpitalu więziennym petersburskim.

KRONIKA.

Warszawa 12 sierpnia.

— **Kalendarz na sobotę:** św. Klary. Wschód słońca 4.08, zachód 18.49, wschód księżyca 20.58, zachód 12.15.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Jezuici w cyfrach.** Najnowsza statystyka zakonu OO. Jezuitów wykazuje, że na całym świecie posiada Towarzystwo Jezusowe 22.936 członków. Oznacza to przyrost o 599 w porównaniu z poprzednim rokiem sprawozdawczym. W ogólnej liczbie wyszczególnić należy 10.166 księży, 7.889 scholastyków i 4.881 braci zakonnych. Prowincja włoska, obejmująca Włochy i Brazylję centralną, liczy 832 księży, 610 scholastyków i 509 braci. Prowincja słowiańska, obejmująca Polskę, Czechosłowację i południowych Słowian liczy 412 księży, 537 scholastyków i 385 braci. Prowincja niemiecka, t. zn. Niemcy, Austrja, Holandja, Węgry i Brazylja południowa — 1425 księży, 904 scholastyków i 838 braci, francuska prowincja zaś 1670 księży, 793 scholastyków i 153 braci. Prowincja hiszpańska, która obejmuje również pewne części Ameryki południowej — 2070 kapłanów, 1003 scholastyków i 1561 braci. Anglja, Australja, Belgja, Kanada i Irlandja, tworzą wielką prowincję angielską, liczącą 1826 księży, 375 scholastyków i 530 braci. Wreszcie prowincja amerykańska — 1931 księży, 2067 scholastyków i 505 braci zakonnych. Generałem zakonu jest, jak wiadomo — Polak, O. Włodzimierz Ledóchowski z zasłużonej rodziny, odznaczającej się wielkiemi cnotami i głębokiem przywiązaniem do Kościoła świętego.

OGÓLNA.

— **Zapisy na wyższych uczelniach zagranicą.** W związku z licznemi zapytaniami w sprawie rozpoczęcia zapisów na wyższych uczelniach zagranicznych, centralne akademickie biuro informacyjne w Warszawie, ul. Mirowska 3-17 zawiadamia, że zapisy na wszystkich wyższych uczelniach zagranicznych rozpoczęły się już na nowy rok akad. 1933-34, przeto zaleca się zainteresowanym wcześniejsze załatwienie zapisu, by nie narazić się w późniejszym terminie na ewentualność odmowy przyjęcia na rok akad. 1933-34. Biuro załatwia przyjęcia na wszystkie wyższe uczelnie w Europie i poza Europą, tłumaczy dokumenty szkolne na wszystkie języki świata (dla niezamożnej młodzieży bezpłatnie), wydaje dowody międzynarodowej konfederacji studentów C. I. E., uprawniające do otrzymania ulgowych i bezpłatnych wiz, organizuje ulgowe kolejowe, grupowe przejazdy przed początkiem roku akad., oraz udziela bezpłatnie wszelkich informacyj, związanych z wyjazdem na studja zagranicę, jak również wszelkich informacyj, dotyczących wyższych zakładów naukowych w Warszawie. Informacje pisemne udzielane są po załączeniu znaczka pocztowego na odpowiedź.

— **Rozszerzenie uprawnień kolejowych pracowników nieetatowych.** W związku z ogłoszonem nowem rozporządzeniem o odprawach dla nieetatowych pracowników kolejowych, ministerstwo komunikacji informuje, że wymienione rozporządzenie rozszerza dotychczasowe uprawnienia pracowników nieetatowych do odpraw na tych pracowników nieetatowych, którzy nie nabyli prawa do odprawy z mocy przepisów emerytalnych i przyznaje im jednomiesięczną odprawę za każdy rok służby kolejowej, nie więcej jednak łącznie, niż wynagrodzenie trzymiesięczne. Poradło rozporządzenie min. komunikacji przewiduje dla pracowników nieetatowych zatrudnionych w dyrekcjach kolejowych na obszarach województwa poznańskiego, pomorskiego, śląskiego i na obszarze W. M. Gdańska prawo do odprawy w wymiarze najwyżej 6-miesięcznego wynagrodzenia, jeżeli właściwa instytucja ubezpieczeniowa odmówiła im przyznania świadczeń emerytalnych.

W razie przeziębienia, kataru, zapalenia gardzieli przy bólach nerwowych i łamaniu w kościach, należy dbać o codzienne regularne wypróżnienie i w tym celu używać pół szklanki naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka-Józefa".** Zalec. przez lekarzy.

— **Na zorganizowanie Challenge'u 1934.** Powrót zwycięzcy Atlantyku — kpt. Skerzyńskiego do Warszawy odbił się szerokiem echem w całym kraju, budząc wszędzie entuzjazm i chęć okazania uznania dla bohaterskiego pilota. Objawy te są tem znamienne, że nie ograniczają się do gołosłownego wyrażania swoich uczuć, ale łączą się z chęcią zadokumentowania tych uczuć składaniem **ofiar na cele** lotnicze a w szczególności na Challenge 1934. Z inicjatywy jednej z firm wyrabiającej płyty gramofonowe wydana została ostatnio płyta zawierająca piosenkę Dana, poświęconą kpt. Skarżyńskiemu oraz recytację wiersza T. Ortyma p. t. „Orły" w wykonaniu autora Zarówno cel, któremu przysparza funduszów sprzedaż tej płytki, jak i dobór utworów nie pozwala wątpić, iż w najbliższym czasie rozejdzie się ona w rekordowej ilości.

— **Ile mamy samochodów?** Na dzień 1 bm. według obliczeń władz miejskich było w stolicy zarejestrowanych pojazdów mechanicznych 14091, w tem 4176 samochodów prywatnych osobowych. 3319 taksówek, 136 autobusów, 1628 motocykli, 1669 samochodów ciężarowych i 172 samochody o specjalnem przeznaczeniu.

— **Wygrane na loterji.** Dzisiaj w drugim dniu ciągnienia 27 polskiej państwowej loterji klasowej główniejsze wygrane padły na ury następujące: 50.000 zł: 127.241, 20.000 zł: 105.617, 112.866, 15.000 zł: 68.364, 107.824, po 5.000 zł: 52.462, 133.262.

— **Minister Hubicki na kolonji dla dzieci w Żyrardowie.** Minister opieki społecznej Dr Hubicki wyjeżdża w dniu dzisiejszym do Żyrardowa celem zwiedzenia półkolonji dla dzieci, prowadzonej przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Żyrardowie. Półkolonja ta obejmuje 500 dzieci.

— **Odwołanie wagonu restauracyjnego w „Strzale Bałtyckiej".** Wobec wzmożonego zapotrzebowania na wagony restauracyjne w bieżącym tygodniu, wagon restauracyjny w sobotę dn. 12 bm. w pociągu „Strzała Bałtycka" i z powrotem w dn. 13 bm. w pociągu Bydgoszcz—Warszawa uruchomiony nie będzie.

MIEJSKA.

— **10 nowych szkół w Warszawie.** W przyszłym roku szkolnym wydział oświaty i kultury zarządu miejskiego otworzy 10 nowych szkół powszechnych, które będą się mieściły w gmachu na Targówku, w Alei Szucha oraz w kilku specjalnie wynajętych budynkach.

— **Nowe domy spółdzielni mieszkaniowej.** Warszawska spółdzielnia mieszkaniowa uzyskała kredyt zagraniczny w wysokości 830.000 zł na budowę nowego 11-tego bloku mieszkaniowego na Żoliborzu. Dom ten zawierać będzie 120 mieszkań jedno i 2-izbowych.

— **Szpital dla dzieci nerwowo-chorych.** Wydział szpitalnictwa uruchomił w szpitalu przy ul. Złotej 74 dla dzieci nerwowych, neuropatycznych, psychopatycznych i zaniedbanych umysłowo i moralnie oddział, obliczony na 20 łóżek. Pozatem przy szpitalu otwarta będzie przychodnia.

— **Automatyczna regulacja ruchu.** Omawiana jest obecnie sprawa zainstalowania w jednym z najbardziej ruchliwych miejsc stolicy aparatu automatycznego do regulacji ruchu. Będzie to system lampowo-dźwiękowy, działający automatycznie w ten sposób, że co 25 sekund otwierać będzie woiną drogę w jednym kierunku. Jeżeli się okaże, że aparat działa sprawnie tego typu instalacje założone będą w ruchliwych punktach miasta celem odciążenia policji.

— **Zgon znanego lekarza.** W dniu 11 bm. zmarł w Warszawie znany i zasłużony lekarz Dr Maksymiljan Flaum, członek wielu organizacyj naukowych i społecznych. Dr Flaum zmarł po dłuższej chorobie serca.

— **Napad rabunkowy.** W dniu 9 bm. na trakcie między Falenicą a Wiązownią dokonano napadu rabunkowego na kupców, powracających chłopskim wozem z targu. Bandyci oddali do kupców szereg strzałów, naskutek których został ranny w głowę niejaki Sztajmendler oraz w rękę jego żona, Ryfka. Bandyci zrabowali około 270 zł oraz pierścionki i zegarki. Zawiadomiona o napadzie policja pochwyciła dwu rabusiów, między nimi Michała Wojdę, który przyznał się do udziału w napadzie.

— **Masowe aresztowania szulerów i narkomanów.** Wczoraj w ciągu popołudnia i przez całą noc policja i władze śledcze przeprowadziły masowe rewizje w lokalach prywatnych i publicznych, uczęszcza-

JANINA STEFANOWA ZAKRZEWSKA.

Janek i Jasiek.

—ooo—

2) (Ciąg dalszy).

Przyszedł rok 1914: wybuchła wojna światowa.

Bożej Woli, jako leżącej na uboczu, długo nie dokuczyła. Majątek przecinała linja kolejowa, szos nie było, drogi piaszczyste i błotniste przedstawiały ogromne trudności dla przemarszu wojsk i przeprowadzania taborów i armat. Toteż tylko pociągami przewożono i przewożono wielkie ilości wojska — czasem jakiś oddział zajął część dworu na kwaterę, czasem zjawiał się rosyjski oficer, żądający siana i owsa dla koni albo żywności dla ludzi — płacono bez targu żądane ceny.

Bitew większych w okolicy nie było — niekiedy zdaleka dochodził głuchy grzmot armat lub suchy turkot karabinów maszynowych — ale okropności wojny Boża Wola nie zaznała, chyba w tem że kilku parobków zabrano do wojska. Baby żegnały ich strasznym lamentem — chłopaki szły z humorem, nie zdając sobie sprawy, co to jest właściwie ta „wojna".

We dworze panował nastrój bardzo podniecany: Gdy wojenny pożar rozlewał się po świecie, coraz nowe obejmując kraje, serca pp. Zdziennickich biły przyśpieszonem tętnem: „Wojna ludów, o której pisał Mickiewicz, o którą modlił się Krasiński", szeptali do siebie z płonącemi oczyma, czyżby to był ten przedwstęp do zmartwychwstania Polski?... Janek z Jaśkiem ukryci w gąszczach ogrodowych, również na ten temat gorąco prowadzili rozmowy.

Pewnego jesiennego dnia p. Zdziennicki wpadł do dworu blady, zdyszany. „Marysiu! gdzie jestes Marysiu!" — wołał niecierpliwie. A gdy pani Zdziennicka przybiegła, chwycił ją za rękę i nie odpowiadając na niespokojne pytania: „Co się stało?" pociągnął do sypialnego pokoju. Zamknąwszy drzwi na klucz, wydobył z pugilaresu cieniutki arkusik papieru, zadrukowany maszynowem pismem i drżącą ręką podał go żonie: „Legjony!" szeptał, a głos mu dygotał z wrażenia. legjony!... „Piłsudski na czele trzystu ludzi — słyszysz?... trzystu!... przeszedł granicę i wypowiedział wojnę Rosji!" Pani Zdziennickiej łzy zabłysły w oczach — rzuciła się mężowi na szyję i cicho płakała z przejęcia i radości. Drogi świstek ukryto jaknajstaranniej, cudownej wiadomości udzielono babce i dzieciom — i dni poczęły płynąć jednostajnie, ale rozświetlone oczekiwaniem czegoś wielkiego, nadzieją spełnienia marzeń. A do wieczornego pacierza przybyło jedno Zdrowas Marja, odmawiane na intencję polskiego wojska.

Przyszła zima — bielą śniegu okryła pola, lasy i łąki — w Bożej Woli nie brakło chleba, mleka i kartofli, ale cukru, nafty, węgla nie można było dostać ani żadnych rzeczy, które trzeba było koleją sprowadzać. Janek i Jasiek w dalszym ciągu obrabiali lekcje z panem Stanisławem, ale ten coraz częściej na nich gderał:

— O czem wy właściwie myslicie? — łajał, zupełnie nie uważacie! Chłopcy bąkali jakieś tłómaczenia — czasem nic nie mówili, tylko zerkali na siebie z pod oka: a jakże! lekcje!... kiedy gdzieś na świecie biją się prawdziwi polscy żołnierze... i, ach, mój Boże! kiedy oni tu do nas przyjdą...

Pewnego dnia ujrzała Boża Wola wkraczający podjazd austrjacki — linia rosyjska cofnęła się, grzmot armat ucichł, tylko koleje po dawnemu przewoziły ogromne ilości wojska, lecz już nie w rosyjskich płaskich czapkach, ale w austrjackich „skopkach". Trafiały się i niemieckie pułki — żołnierze byli tędzy, rumiani, hałaśliwie weseli.

Janek z Jaśkiem, jak tylko mogli, wymykali się z domu i pędzili przez pola w stronę małej stacyjki: ukryci przed wzrokiem zawiadowcy Niemca za krzakami jałowca, w małym lasku, gorączkowo śledzili ruch pociągów. A szło ich jeszcze więcej, niż dawniej: sapiące lokomotywy buchały kłębami czarnego dymu, łańcuchy wagonów przerażliwie szczękały i wybijały kołami jakieś niesamowite takty... Często słychać było chóralne śpiewy żołnierzy, których głowy migały we drzwiach i oknach wagonów.

Czasem szły pociągi w przeciwną stronę; puste albo znaczone smutnym czerwonym krzyżem: te wiozły rannych, groźne i posępne.

Chłopcy wracali do domu, rozcierając ręce i gawędząc z cicha. Na progu spotykała ich zwykle niespokojna pani Zdziennicka: „Gdzieście byli", gderała łagodnie, „wiecie, że nie lubię jak wychodzicie z parku". Janek prostował się i odpowiadał poważnie: „Mamusiu, byliśmy na stacji — czekaliśmy na legjonistów — ale jeszcze nie przyjechali".

Przyjechali nareszcie: w piękny dzień majowy, gdy park pełen był kląskań słowiczych i zapachu bzów, gdy słońce świat zalewało falami złota — przed gankiem dworu zatrzymał się mały podjazd wojskowy.

Na czele, na gniadym, okrutnie wychudzonym koniu, jechał młodziutki oficerek w szarym, zakurzonym mundurze — na płaskiej maciejówce miał polskiego orzełka. Za nim tłoczyło się kilku równie młodych żołnierzy, o zuchowatych chłopięcych twarzach.

Janek miał lekcję w pokoiku na piętrze, usłyszawszy tupot koński, wytknął głowę przez otwarte okno — i zdębiał. Nagle krzyknął przeraźliwie, odepchnął krzesło, które runęło na ziemię z okrutnym hałasem i ciągle coś wrzeszcząc, zleciał jak burza ze schodów.

Jednym susem doskoczył do oficerka, chwycił go obiema rękami za nogę i przytuliwszy się całem ciałem do boku końskiego, począł krzyczeć jak nieprzytomny: „Mamusiu! polskie wojsko! polskie wojsko!"

Płakał i śmiał się — a tak mocno ściskał zakurzony but oficerka, że ten się ruszyć nie mógł. Więc tylko patrzył rozczulony na ciemną głowinę chłopaka i coraz oglądał się na swoich żołnierzy, którzy się także uśmiechali.

Gdzieś z boku wyrósł nieodstępny Jasiek, nieznacznie przymknął się do pierwszego z brzegu konia, a nie śmiejąc równie gwałtownie jak Janek, objawiać swej radości, głaskał zmęczone zwierzę po karku, podnosząc oczarowany wzrok na jeźdźca.

Wpadli na ganek pp. Zdzienniccy, odciągnęli Janka — oficerek zgrabnie z konia zeskoczył, wyprężył drobną postać i zasalutował:

— Chorąży Alesiński, z czwartego pułku piechoty Legjonów.

Pan Zdziennicki porwał go w ramiona.

— Witajcie, witajcie w moim domu, — wołał, a głos mu się rwał, mój Boże! polski oficer w Bożej Woli!... doczekałem się... — Łzy płynęły mu po twarzy. „Proszę, proszę do pokoju... jak u siebie w domu... Co za radość!"...

Janek chwycił cugle konia chorążego: „Ja, ja poprowadzę! ja potrzymam!" wołał.

— Ależ dobrze, chłopcze, dobrze, — powiedział, uśmiechając się dobrodliwie oficer i dodał, zwracając się do pana Zdziennickiego: „Jestem wysłany, aby zamówić kwatere dla sztabu pułku, oraz wyznaczyć postój dla batjonów...

— Cały dom, cała Boża Wola, cały folwark na wasze usługi, — gorąco odpowiedział pan Zdziennicki, ale tymczasem proszę rozgościć się... przekąsić... Walenty! — huknął gromko. Stary lokaj, który wyglądał z za drzwi, ukazał się natychmiast.

— Pokażcie tym zuchom drogę do stajni, oddajcie ich w opiekę Stachurskiemu, a potem niech przychodzą na podwieczorek. A dla pana chorążego wyszykować gościnny pokój — „i jaknajprędzej kawę".

Takiego ruchu i gwaru, jaki zapanował, nigdy chyba jeszcze stary dwór nie przeżywał. Poczerniałe portrety pradziadków i prababek na ścianach zdawały się uśmiechać dobrotliwie.

Pp. Zdzienniccy oddali ukochanym, tak dawno oczekiwanym gościom cały dwór, zatrzymując dla siebie tylko trzy pokoje.

Sztab z pułkownikiem Bilskim na czele, nadjechał przed wieczorem. Odtąd rozpoczęło się dla chłopców iście zaczarowane życie. Na ich gorące prośby rodzice zwolnili ich z lekcyj — pan Stanisław niby to się krzywił, ale i on całe dni spędzał wśród żołnierzy. Zaś Józio, Janek i Jasiek, zerwawszy się o wschodzie słońca i ubrawszy z błyskawiczną szybkością (jak tam z tem myciem było, lepiej nie wspominać), cichutko wymykali się do piątej kompanji, która kwaterowała na folwarku. Śniadanie otrzymywali od żołnierzy, bardzo prędko nauczyli się wszystkich przebiegów, „zafasowali" manierki, które przywiązywali sobie do boku. Po śniadaniu następował wymarsz na łączkę, za parkiem, gdzie chłopcy musztrowali się na równi z żołnierzami. Ku swojemu wielkiemu żalowi, do ćwiczeń z karabinami mieli broń drewnianą, bo „prawdziwe karabiny dla was za ciężkie", tłómaczył im chorąży Alesiński.

(C. d. n.)

nych przez szulerów i narkomanów. W wyniku rewizji aresztowano przeszło 100 osób.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— Zniesienie zakazu. Naskutek interwencji krakowskiego Związku dziennikarzy i publicystów sportowych u dowódcy garnizonu krakowskiego gen. Monda ten ostatni zarządził zniesienie głośnego zakazu grania w klubach cywilnych szeregowym w czynnej służbie i podoficerom niezawodowym. Już w najbliższą niedzielę krakowskie drużyny piłkarskie będą mogły wystąpić w składach normalnych. Równocześnie krakowski Związek dziennikarzy sportowych ogłosił wyjaśnienie, że rezolucja tego związku przeciwko zakazowi miała na celu ujęcie całokształtu sprawy związanej z zakazem gry, związek jednak nie chciał dotknąć władz wojskowych. Zniesienie zakazu jak i oświadczenie Związku dziennikarzy sportowych przyczyniło się niewątpliwie do uspokojenia zakłóconej atmosfery w krakowskiem piłkarstwie.

ZE LWOWA.

— Śledztwo w sprawie zabójstwa śp. T. Hołówki zostało ukończone. „Gazeta Lwowska" donosi: Sędzia śledczy apelacyjny do spraw szczególnej wagi p. Skorzyński ukończył już śledztwo w sprawie zabójstwa śp. Hołówki w Truskawcu. Akta śledztwa obejmują bardzo wielki materjał i zebrane są w 9 tomach. Sędzia śledczy p. Skorzyński przesłał już akta z ukończonem śledztwem wstępnem do prokuratora sądu apelacyjnego we Lwowie. Akt oskarżenia będzie obecnie po zakończonem śledztwie opracowany wkrótce przez prokuratora i doręczony oskarżonym. Rozprawa odbędzie się w Samborze w siedzibie sądu okręgowego, do którego należy również Truskawiec.

— Po zbrodni w Brzuchowicach. Na podstawie zdjęć daktyloskopijnych zdołano ustalić nazisko mężczyzny, którego zwłoki znaleziono w Brzuchowicach koło willi Zaremby. Ma nim być niejaki Storc. Morderstwo wykonane zostało prawdopodobnie z wyrokiu „dintojry".

— Samobójstwo profesora. Józef Malak, artysta rzeźbiarz, profesor szkoły przemysłu drzewnego w Stanisławowie, popełnił samobójstwo.

— Tragiczna śmierć zakonnicy. Na rynku w Kołomyji przejechana została przez samochód Siostra Natalja, przełożona ochronki ruskiej, ponosząc śmierć na miejscu.

— Trzeci trup pod Kołomyją. Patrol policyjny znalazł na górze Wysokiej ad Jasieńów kościotrupa. Jest to już trzeci trup znaleziony w tej okolicy w bieżącym roku.

Z POMORZA.

— Uroczystości akademickiego związku morskiego w Jastarni. Dnia 15 bm. odbędzie się w Jastarni uroczyste poświęcenie taboru żeglarskiego A. Z. M., który tworzy dziś największą flotę akademicką na Bałtyku. Na uroczystość tę do międzynarodowego obozu A. Z. M. w Jastarni przybędzie szereg dostojników państwowych z min. Kozłowskim i gen. Orlicz-Dreszerem na czele.

— Przed zlotem sokolstwa w Toruniu. Z okazji jubileuszu Sokoła w Toruniu odbędzie się 12 i 13 bm. zlot i zawody dzielnicowe tak lekkoatletyczne jak i pływackie w Toruniu. W zlocie wezmą również udział sokoli z innych dzielnic.

— Zakończenie kursu nauczycieli-historyków. W Toruniu zakończył się 10 bm. kurs dla nauczycieli historji szkół średnich. Kurs ukończyło 120 osób. Uczestnicy kursu wysłali telegram do prem. Jędrzejewicza z wyrazami czci.

— Promocja w szkole podchorążych. W szkole podchorążych dla podoficerów w Bydgoszczy odbyła się podniosła uroczystość zamknięcia roku szkolnego oraz promocji 93 absolwentów tej szkoły na podporuczników. Uroczystość zaszczycił swą obecnością wicemin. spraw wojskowych gen. Fabrycy, reprezentujący Prezydenta R. P. oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego i ks. biskup polowy Gawlina.

Z KATOWIC.

— Powrót wojewody Grażyńskiego. Wczoraj powrócił z Budapesztu przewodniczący Z. H. P. wojewoda Dr M. Grażyński, który bawił na światowym zlocie skautów w Godollo.

Z CZĘSTOCHOWY.

— Hotel dla inteligencji pątniczej. OO. Paulini na Jasnej Górze otwierają hotelik dla inteligencji pielgrzymującej do Częstochowy. Wszelkich informacyj udziela: Klasztor OO. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie.

Jan Kasprowicz na Harendzie.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Wszystkich pp. amatorów fotografów, którzy robili zdjęcia z uroczystości przeniesienia zwłok Jana Kasprowicza do mauzoleum na Harendzie uprzejmie prosimy o nadesłanie pod poniżej podanym adresem po jednej odbitce tych zdjęć. Zebraną w ten sposób kolekcję zamierzam ofiarować do zbioru pamiątek po moim ś. p. ojcu, założonego przy muzeum miejskiem w Poznaniu.

Z Kasprowiczów Anna Jarocka
Zakopane — Harenda.

Katastrofa automobilowa dwóch polskich uczonych.

W Ameryce zginął w katastrofie samochodowej Dr Jan Krzyżanowski, wybitny polski socjolog. Sp. Krzyżanowski bawił w Ameryce dla studjów jako stypendysta Rockefellera i brał udział w pracach seminarjum socjologicznego w Yale University. Dalsze studja miał prowadzić w Kalifornji dokąd udał się samochodem razem z Drem Adamem Heydlem, prof. U. J. Po drodze, w stanie Kanzas, samochód, który wiózł obu uczonych uległ katastrofie, przyczem Dr Krzyżanowski poniósł śmierć odrazu, Dr Heydel został ciężko ranny.

Śmierć młodego uczonego wywołała ogólny żal u wszystkich, którzy znali i cenili jego wiedzę i niepospolite zdolności.

O stanie zdrowia Dra Heydla to tylko wiadomo, że życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Zakończenie drugiego roku polarnego.

Dnia 31 sierpnia kończy się t. zw. Drugi Międzynarodowy Rok Polarny, w czasie którego uczeni licznych narodowości przeprowadzali badania meteorologiczne i geofizyczne na obszarze Arktydy. Pierwszy Rok Polarny odbył się w roku 1882-83 za inicjatywą zmarłego w roku 1881 austrjackiego badacza arktycznego Weyprechta. Dwanaście państw wzięło wówczas udział w zorganizowaniu wyprawy i urządziło pietnaście stacyj polarnych. Wskutek braku stojących wtem obecnie do dyspozycji, udogodnień technicznych poszczególne wyprawy pracowały wtedy w warunkach bardzo niekorzystnych. Myśl wznowienia Roku Polarnego powstała w roku 1929 na Międzynarodowym Kongresie Meteorologów w Kopenhadze. Tym razem do wielkiej tej imprezy naukowej przyłączyło się 28 państw. W skład polskiej Komisji Polarnej weszli wybitni nasi uczeni profesorowie Białobrzeski, Dobrowolski, Groszkowski, Hłasek, Kalinowski, Lugeon i Smosarski. Początek Roku Polarnego wyznaczono na dzień 1 sierpnia 1932 roku. Ogółem 45 stacyj polarnych rozmieszczono na północ od równoleżnika 55 stopnia półn. szerokości z czego sama tylko Unja Sowiecka obsadziła i wyposażyła 26, a w ciągu trwania Roku Polarnego powiększyła jeszcze wymienioną ilość stacyj o 9. Ponadto warto zaznaczyć, że 17 stacyj sowieckich wyposażonych było w radjostacje nadawcze. Polska wyprawa polarna zajmowała jak wiadomo, wyspę Niedźwiedzią, położoną między Nordkapem a archipelagiem Szpicberskim. Powróci ona do Polski na początku września.

Ogólny program wspólnych prac wszystkich stacyj również tym razem miał na celu przedewszystkiem obserwacje i pomiary meteorologiczne oraz badania magnetyzmu ziemskiego. Uczeni przypuszczają, że prace te umożliwią ustalenie związków, zachodzących pomiędzy stosunkami meteorologiczno-klimatycznemi stref umiarkowanych oraz okołobiegunowych. Sukces tego rodzaju miałby ogromne znaczenie dla techniki przepowiadania pogody.

Sport i wychowanie fizyczne.

XII mistrzostwa Polski w pływaniu i skokach. Mistrzostwa pływackie Polski odbędą się tego roku w Krakowie w dniach 13, 14 i 15 bm. na specjalnie przygotowanym basenie do pływania w parku Krakowskim i trampolinie do skoków wybudowanej według modelu nagrodzonego na wystawie w Chicago. Protektorat nad temi zawodami raczyli objąć pp. marsz. Świtalski, wojewoda Kwasniewski, generał Łuczyński, prezydent m. Krakowa Rolpliki, płk. Kiliński. Same zawody zapowiadają się bardzo interesująco, ze względu na udział w nich całej elity pływaczek i pływaków Polski, z Kratochwilówną, Bocheńskim i jego rywalem Karliczkiem oraz braćmi Szrajbmanami na czele. Początek zawodów w niedzielę, 13 i we wtorek 15 bm. o godz. 4 po poł. a w poniedziałek 14 bm. o g. 5 po południu.

Tenis. W dniu 14 bm. rozpoczynają się w Katowicach tenisowe mistrzostwa Polski, które zakończą się 20 bm. Lista zapisów przedstawia się następująco: Gra pojedyncza panów. Startuje 32 zawodników, wśród nich brat Tłoczyńskiego. Na czele ósemek stoją: Hebda, Horain (trafia na Lieblinga przedtem), Popławski, Bratek (trafia na Kolonę), Witman, Tarłowski (trafia na Spychałę), Stolarow J. (trafia na Bełdowskiego), Warmiński. Gra pojedyncza pań. Startuje 14 zawodniczek. Rozstawiono cztery, a mianowicie: Jędrzejowska, Volkmerówna, Stepanówna, Dubieńska. Gra podwójna panów. Startuje 16 par. Rozstawione Tłoczyński i J. Stolarow (trafiają na Tarłowski—Horain), Popławski, Warmiński, Bełdowski—Bratek, Hebda, Witman. Gra podwójna pań: Rozstawiono: Jędrzejowska—Dubieńska i Volkmerówna—Stepanowa. Gra mieszana: Startuje 11 par. Rozstawiono: Dubieńska—Tarłowski, Volkmerówna—Hebda, Lilpopówna—Warmiński, Jędrzejowska—Tłoczyński. Gra juniorów. Startuje 8 zawodników. Rozstawiono: Bratek, Laszkiewicz, Spychała, Bełdowski.

Przed reformą prawa wyborczego na Węgrzech.

Budapeszt, w sierpniu.

W ostatniem swem przemówieniu, wygłoszonem do radja budapeszteńskiego, węgierski prezydent ministrów Gömbös ponownie zapewniał, że przeprowadzi reformę prawa wyborczego, jaką zapowiedział już kilkakrotnie w parlamencie. Pewnem jest, że reforma przeprowadzona zostanie i to prawdopodobnie w krótkim czasie, chociaż co do terminu, premjer wcale się nie zobowiązywał. Swego czasu powiedział tylko, że reformę przeprowadzi dzisiejszy parlament i że następne wybory odbywać się będą już na podstawie nowego prawa wyborczego. W ministerstwie spraw wewnętrznych czynione są już przygotowania w tym kierunku a w dobrze poinformowanych kołach krążą pogłoski, że projekt nowej ustawy wyborczej przedłożony zostanie sejmowi już na początku jesiennej sesji. W każdym razie parlament sprawę ma załatwić jeszcze w roku bieżącym.

O ile wiadomo, prawo wyborcze w grubszych zarysach zostało już opracowane. Podstawową zasadą nowego prawa wyborczego będzie zasada tajnego prawa głosowania w całem państwie, dzięki czemu usunięta zostanie różnica pomiędzy miastem a wsią. Dotychczas bowiem tajnie głosowano tylko w Budapeszcie i 17 większych miastach prowincjonalnych, podczas gdy na wsi były wybory jawne. Łatwo sobie przedstawić jak wybory takie wyglądały. Wyborcy, zgromadzeni zazwyczaj na rynku lub placu wiejskim musieli publicznie wypowiedzieć się za partją rządową lub opozycyjną; potem tworzono grupy, zazwyczaj po 50 ludzi jak z szeregów wyborców rządowych tak i opozycyjnych, których następnie rozdzielono na dwa obozy a potem kolejno naprzemian dopuszczano ich do komisji wyborczej, która liczyła głosy. Tak wybory przedstawiały się przynajmniej teoretycznie. W praktyce natomiast pod różnemi pretextami dopuszczano do komisji wyborczej tylko wyborców rządowych, podczas gdy wyborców opozycyjnych pozostawiano na boku. Ponieważ na Węgrzech udział w wyborach jest nieobowiązkowy i nie pociąga się do odpowiedzialności karnej tych, którzy w wyborach nie brali udziału, opozycyjni wyborcy musieli nieraz w deszczu i błocie wytrwać na placu kilkanaście godzin, będąc w dodatku szykanowani przez żandarmów i widząc, jak łatwo wyborcom rządowym dostać się do komisji wyborczej. Zaprowadzenie tajnego prawa głosowania, o ile stosowane będzie sprawiedliwie, uniemożliwi takie nadużycia.

W nowem prawie wyborczem pozostaje nadal system polecania kandydatury. Dotychczas kandydat musiał przedłożyć podpisy 10% ogółu wyborców w danym okręgu wyborczym, aby móc kandydować; w nowej ustawie jest mowa o 5% wyborców. System ten to druga słaba strona węgierskiej ordynacji wyborczej, ponieważ usuwa właściwie tajność wyborów. Każda partja kandydująca oczywiście stara się zebrać jaknajwięcej podpisów. Podpisy te przedkłada się władzom i rząd znów może się dowiedzieć, kto należy do opozycji. Komisja niektóre podpisy uznaje za nieautentyczne i unieważnia znaczną ilość podpisów poniżej przepisanego procentu, tak, że kandydat może być wyeliminowany z wyborów. Można się wprawdzie odwołać, ale w praktyce odwołanie takie nic nie znaczy.

Według nowego prawa wyborczego zmniejszona ma być również liczba posłów. Na miejsce dotychczasowych 245 ma się wybierać tylko 200 do 220. Będzie to następstwem zmniejszenia liczby okręgów wyborczych przez połączenie resztek dawnych, przedwojennych okręgów wyborczych, które zostały zachowane i po zawarciu traktatu trianońskiego ze względów demonstracyjnych.

Niewyjaśniona pozostaje dotychczas kwestja t. zw. gwarancji narodowych, jak to nazywa Gömbos. Ma on na myśli jakieś zarządzenia mające zapobiec wahaniom nastrojów wyborców i ich wpływom na skład parlamentu. W kołach poinformowanych są zdania, że premjer zrezygnował z zamiaru korrygowania wyników wyborczych w poszczególnych okręgach przez powołanie do parlamentu przedstawicieli poszczególnych organizacji. Przeciwnie chodzić będzie podobno o ograniczenie prawa wyborczego do wyborców mających pewien stopień wykształcenia.

W każdym razie proponowana reforma oznacza wielki krok naprzód w kierunku swobody wyborów.

Prace N. I. K.

Najwyższa Izba Kontroli kończy prace wynikające z opracowania tekstów sprawozdania nad zamknięciami rachunkowemi za r 1932/33. Także prace nad uwagami N. I. K. są daleko posunięte i będą niebawem zakończone.

Przyjazd przedstawicieli przemysłu sowieckiego.

Do Warszawy przybył przedstawiciel przemysłu sowieckiego inż. Danzinger, profesor akademji w Moskwie. Pobyt jego ma na celu zbadanie możliwości zaopatrywania się w maszyny polskie przemysłu górniczego i hutniczego. Inż. Danzinger stoi na czele potężnego trustu importowego maszyn dla hutnictwa i fabryk metalurgicznych rosyjskich. Zgłosił on już zapotrzebowanie dla obsługi wielkich pieców a także aparatów dla hut oraz pomp i motorów Diesla. P. Danzinger zabawi w Polsce około miesiąca.

Ratyfikacja umowy z Niemcami o ubezpieczeniach społecznych.

W dniu 11 sierpnia 1933 roku nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy pomiędzy Rzplitą Polską a Rzeszą niemiecką o ubezpieczeniach społecznych, podpisanej w Berlinie, w dniu 11 czerwca 1931 roku. Powyższej wymiany dokonali: ze strony Polski hr. Jan Szembek, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, ze strony Rzeszy niemieckiej p. Hans Adolf v. Moltke poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Rzeszy niemieckiej w Warszawie. Umowa o ubezpieczeniach społecznych, zawarta w wyniku długotrwałych rokowań między rządem polskim a niemieckim, a normująca wyczerpująco ogół spraw związanych z wykorzystaniem przez obywateli jednego państwa świadczeń wszystkich działów ubezpieczeń społecznych państwa drugiego, wchodzi w życie w dniu 1 września br. Bliższych informacyj co do uregulowania w powyższej umowie uprawnień obywateli polskich wobec ubezpieczeń społecznych Niemiec poda ministerstwo opieki społecznej w bliskim terminie do wiadomości publicznej w drodze osobnych komunikatów prasowych.

Rozszerzenie uprawnień prezesów Izb skarbowych.

W związku z niedawnym zjazdem prezesów izb skarbowych, poświęconym sprawie uproszczenia i usprawnienia urzędowania ministerstwo skarbu wydało obecnie okólnik, mocą którego szereg uprawnień, przysługujących dotychczas ministrowi skarbu przeniesiono na izby względnie urzędy skarbowe. Kierownicy urzędów skarbowych zostali zgodnie z tem m. in. upoważnieni do ograniczenia poboru podatku dochodowego do kwoty wynikającej z prowizorycznego odwołania płatnika.

Przed nominacją członków Rady gospodarki drzewnej.

W najbliższych dniach oczekiwana jest nominacja członków rady gospodarki drzewnej, instytucji powołanej do opinjowania w sprawach związanych z całokształtem przemysłu i handlu drzewem. Na czele rady stanie jako prezes wiceminister rolnictwa, na zastępcę przewidywany jest przedstawiciel ministerstwa przemysłu i handlu. Rada gospodarki drzewnej składać się będzie z 21 członków i tyluż zastępców, którzy mianowani będą z pośród kandydatów przedstawionych przez zainteresowane organizacje społeczne i gospodarcze.

Nowy transport szyn kolejowych dla Brazylji.

Gdynia 11 sierpnia.

(Tel. wł.) Wczoraj zawinął do portu gdyńskiego okręt „Parana" i rozpoczął ładowanie dalszego transportu szyn kolejowych i złączy, przeznaczonych dla budującej się nowej linji kolejowej w Brazylji. Transport ten wynosi ogółem ok. 4.000 ton szyn. Jest to czwarty transport polskich wyrobów hutniczych do Brazylji na podstawie transakcji wymiennej „szyny za kawę", zawartej przez polską centralę importerów kawy.

Polski film na Jamboree

Budapeszt 11 sierpnia.

(PAT) W specjalnym kinoteatrze, zainstalowanym na Jamboree, wyświetlano polski film szybowcowy z Bezmiechowej. Publiczność, zapełniająca po brzegi salę przyjęła film gorącemi oklaskami. Prasa węgierska w dalszym ciągu specjalnie życzliwie pisze o wyborze delegata polskiego Strumiłły do międzynarodowego komitetu skautowego, będącego najwyższą władzą organizacyj skautowych zjednoczonych narodów. Wybór ten zdaniem dziennika dowodzi popularności Polski wśród zagranicznych organizacyj skautowych.

Dolar spokojnie

Londyn 11 sierpnia.

(Tel. wł.) Na giełdach europejskich panowała dziś w dalszym ciągu tendencja spokojna. Dolar notowany był w Londynie 4.38 r. ½. Funt angielski notowano w Zurychu 17.11 i pół, w Paryżu 84.56 i w Amsterdamie 8.20 i pół.

Fałszywa pogłoska o Lindberghu

Kopenhaga 11 sierpnia.

(Tel. wł.) W Nowym Yorku i wielu miastach amerykańskich obiegła wczoraj wieczór pogłoska, jakoby sławny lotnik amerykański Lindbergh uległ na Grenlandji katastrofie lotniczej i poniósł śmierć. Wedle telegramu nadeszłego z Julianehaab (Grenlandja) wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Lindbergh przebywa w Julianehaab i jest cały i zdrów. W ostatnich dniach nie podejmował on wogóle żadnych lotów.

Rozruchy na Kubie.

24 godzinne ultimatum.

Havana 11 sierpnia.

(PAT) W kołach zbliżonych do prezydenta Machado i obecnego rządu kubańskiego daje się zauważyć usiłowanie wzburzenia opinji publicznej przeciwko Stanom Zjednoczonym. Postępowanie Waszyngtonu spotyka się zresztą z krytyką zarówno w obozie rządowym, jak i antyrządowym. Rząd w swej akcji politycznej, wymierzonej przeciwko Stanom Zjednoczonym posługuje się miejscową rozgłośnią radjową. 24-godzinne ultimatum, skierowane przez rząd kubański do opozycji w chwili ogłoszenia stanu oblężenia, upływa z dniem dzisiejszym.

Dymisja Machady?

Nowy Jork 11 sierpnia.

(Tel. wł.) Wedle niepotwierdzonych wiadomości z Hawany, prezydent Machado oświadczył ambasadorowi amerykańskiemu, że jest skłonny podać się do dymisji. Jako następcę swego Machado ma zaproponować ministra wojny, generała Herrero.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Obiad o 8-mej".**
TEATR NOWY: Codziennie **„Hau-hau".**
TEATR LETNI: Codziennie **„Chcę właśnie ciebie".**
TEATR POLSKI: Codziennie „Porucznik Przecinek".
TEATR MAŁY: Nieczynny.
TEATR ATENEUM: Codziennie sztuka Afinogenowa „Dziwak".
TEATR KAMERALNY: Codziennie reportaż sceniczny pod nazwą **„Żyda na stoś".**
TEATR MORSKIE OKO: Nieczynny.
TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette".**
TEATR REX: Codziennie rewja **„Warszawa—Chicago".**
TEATR ŻEROMSKIEGO: „Djablica".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Jasnowłosy syn".
Alfa: „Jasnowłosy syn".
Apollo: „Pod twoją obronę".
Atlantic: „Dama z nocnego klubu".
Capitol: „Ewa".
Coloseum: „Młodość na zamówienie".
Casino: „Pierwsza miłość cowboya" i „100 metrów miłości".
Europa: „Miłość na rozkaz".
Filharmonja: „Tajemnica ogrodu zoologicznego"
Hollywood: „Człowiek, który wrócił" i rewja.
Majestic: „Wiałkomiejskie cienie".
Stylowy: „Tajemnicza wyspa".
Światowid: „Turbina 50.000".

Radjo.

Recital Stanisława Roy'a.

W poniedziałek dnia 14 bm. o godz. 18.35 wystąpi z krótkim recitalem śpiewaczym świetny tenor Opery Poznańskiej, Stanisław Roy, który odśpiewa szereg popularnych i lubianych aryj operowych.

„Napoleon i Teresina" — operetka Oskara Straussa

Dnia 14 bm. o godz. 20.00 radjostacja warszawska nadaje pełną wdzięku, melodyjną, ubarwioną miłym humorem operetkę Oskara Straussa — „Napoleon i Teresina". Wykonawcami operetki będą: Janusz Popławski, Jan Popiel, Feliks Szczepański, Gustaw Ivo, Maryla Karwowska, Hieronim Zuckowski, Bronisław Nietyksza, Bolesław Bolko, Juljan Krzewiński, Helena Terenkoczy-Jastrzębska. Dyrygje Jerzy Sillich. Tekst polski — Kazimierza Wroczyńskiego.

Helena Cywińska — przed mikrofonem.

We wtorek 15 bm. o godz. 12.15 w Poranku Muzycznym, nadawanym ze studja wezmie udział jako solistka, znana pianistka Helena Cywińska, która wykoną koncert fortepianowy g-moll, Mendelssohna-Bartholdy.

Odczyty i feljetony.

W poniedziałek 14 bm. o godz. 18.15 p. Włodzimierz Michalski w odczycie p. t.: „Zadania przebudowy ustroju rolnego" podniesie temat rozwoju stosunków agrarnych na ziemiach polskich w okresie zaborów, oraz stan stosunków agrarnych w chwili odbudowy Państwa Polskiego.

Tegoż dnia o godz. 19.40 rozgłośnie polskiego radja transmitować będą ze Lwowa, djalog literacki między panem Włodzimierzem Jampolskim, a panem Ostafem Ortwinem na temat — „Świat staje się coraz młodszy".

Program na poniedziałek 14 sierpnia.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Koncert popularny z ogrodu „Bagatela", 14.55: Płyty, 16.00: Koncert z Ciechocinka, 16.35: Arje i pieśni w wyk. Tadeusza Łuczaja, 17.00: Pogadanka w języku francuskim, 17.15: Muzyka lekka w wyk. Orkiestry Salonowej pod dyr. Górzyńskiego, 18.15: „Zadania przebudowy ustroju rolnego" p. Włodzimierz Michalski, 18.35: Recital śpiewaczy Stanisława Roy'a (tenora), 19.05: Muzyka instrumentalna z płyt, 19.40: Feljeton literacki — Djalog Wł. Jampolskiego z Ostafem Ortwinem p. t.: „Świat staje się coraz młodszy", 20.00: Operetka „Teresina" Oskara Straussa (ze studja), — w przerwie 1-szej Dziennik wieczorny i Skrzynka rolnicza, w przerwie II-giej sport, 22.40: Muzyka taneczna z płyt.

Wychowanie państwowe.

—ooo—

Jan St. Bystroń, prof. Uniw. Jagiell.: Wychowanie państwowe. Kultura pedagogiczna. R. I. z. 2, str. 97 — 111.

Wiek XX, zwłaszcza lata powojenne, to czasy wielkiego kryzysu autorytetów, bądź to osobowych, bądź ideowych. W kształtowaniu nowego porządku rzeczy niezwykłą rolę odegrały i grają dziś przedewszystkiem autorytety polityczne. I tak jest w całej powojennej Europie. Nic też dziwnego, że systemy polityczne, jak zawsze zresztą, tembardziej obecnie wywierają przemożny swój wpływ nadewszystko na wychowanie. Państwo dzisiejsze, najpotężniejsza więź organizacyjna, obejmuje wszystkie niemal agendy, z pośród których agenda wychowania stała się jedną z najdonioślejszych. Niesformułowanemu i niewypracowanemu dotąd teoretycznie pojęciu państwa podporządkowuje się wszystko. Powstawa podporządkowuje się wszystko. Powstawa ta zczasem na wielką skalę zakrojona akcja t. zw. państwowego wychowania. Gubimy się zrazu w frazesach, w płytkich, dorywczych, uogólnieniach, toniemy w werbaliźmie. Przychodzi wreszcie próba naukowego wypracowania podstaw teoretycznych, na których dana akcja ma się oprzeć. Taką próbą naukowego, socjologicznego wglądu w istotę rzeczy jest doskonały artykuł prof. Bystronia p. t. „Wychowanie państwowe".

Autor stoi wyłącznie na gruncie teoretycznym, wychodzi z socjologji grupy społecznej, zwalcza przestarzałe i całkowicie przezwyciężone dziś w nauce socjologji pojęcie grupy społecznej, a tem samem państwa, narodu, jako bytu samoistnego, niezależnego organizmu od jednostek. Pojmowania więc państwa czy jakiejkolwiek grupy społecznej, jako bytu istniejącego poza jednostkami, teoretycznie dziś utrzymać nie można.

Z naukowej analizy tworu społecznego, którego istotą jest więź organizacyjna, zespół myśli i emocjonalnych nastawień poszczególnych jednostek, wynika, że państwo nie jest istnością absolutną, lecz przebogatym, rozległym zespołem stosunków, idei i uczuć obywateli. Państwo, to taki twór socjalny, jak zebranie towarzyskie, rodzina, klasa i t. p. Jeśli tak, to istotę państwa stanowi dynamizm, ustawiczny ruch stosunków, procesów, myśli i uczuć miljona jednostek-obywateli. Państwo leży w nas, nie poza czy ponad nami.

Wychodząc z takiego teoretycznego założenia, trzeba zmienić dawną, bierną postawę wobec państwa na aktywną, podkreślić twórczą rolę jednostek i udział tychże w istocie i tworzeniu państwa. Postawa aktywna, żywotność i produktywność jednostki czy w zakresie rozbudowy stosunków społecznych, czy w sferze intelektualnej, emocjonalnej, to wszystko świadczy o jakości życia zbiorowego a tem samem państwowego.

A ponieważ nowoczesne państwo jest z każdym dniem coraz to rozleglejszą więzią organizacyjną, dążącą do racjonalnego opanowania działania się społecznego, ponieważ dąży do roli kierowniczej, podporządkującej swemu konsekwentnie wypracowanemu systemowi wszelkie działania jednostkowe oraz ze względu na koordynację zbiorowej działalności, winno się oprzeć, zdaniem autora, wychowanie raczej o państwo, niż o naród. Wszystko jednak zależy od celu wychowania. Jeżeli podkreślać będziemy w wychowaniu treści intelektualne i emocjonalne, jakie łączyć powinny jednostkę z kulturą narodową, wówczas mówimy o wychowaniu narodowem. — Jeśli znów na pierwszy plan wysuniemy kwestje organizacyjne, skoordynowany program działania, rozbudowę, ożywienie sieci stosunków, jeśli dążyć będziemy przez budzenie aktywizmu do intenzywności życia społecznego, — wówczas to wytwarzanie nowych wartości, nowych form wyżycia się ludzkiego, samodzielność i celowość jednostkowych i zbiorowych wysiłków stanowić będzie istotę wychowania społecznego, państwowego. Z organizacyjnych założeń państwa płynie więc odmienny charakter wychowania. Tak tedy, jak pisze autor: „Wychowanie narodowe i państwowe nie są pojęciami, któreby się musiały wykluczać, wprost przeciwnie, mamy tu do czynienia z wzajemnem uzupełnianiem się i przenikaniem. O ile jednak kładziemy nacisk na wyrobienie organizacyjne, to tu można mówić tylko o państwowem wychowaniu, gdyż naród własnej formy organizacyjnej nie posiada; — dlatego też dzisiaj używamy terminu „wychowania państwowego", które nie wykluczając pierwiastków narodowych, owszem, uwzględniając je bardzo istotnie, akcentuje wyraźnie podstawowe znaczenie organizacji państwowej dla życia społecznego".

Tyle o teorji, a teraz słów kilka o praktyce. Niedawno temu w głośnej książce Leona Chwistka czytaliśmy o konieczności zajęcia postawy aktywnej wobec rzeczywistości, podobnie i w artykule prof. Bystronia cały problem wychowania państwowego obraca się około twórczej, czynnej, nieustannie pogłębiającej postawy wobec życia społecznego. „Istotą wychowania państwowego jest pogłębianie kultury społecznej". A dziać się to powinno, zdaniem profesora, nie zapomocą „wychowania państwowego", jako przedmiotu nauki, gdyż tego „nie można rozporządzeniem ministerjalnem wprowadzić do programu w wymiarze tylu czy tylu godzin, z dokładnie przepisanym planem zajęć. Wychowanie państwowe nie jest sztywnym zbiorem wiadomości, które nauczyciel na lekcji powtarza i stara się uczniom wiernie i biernie — przyswoić. Wychowanie państwowe, o ile ma istotnie prowadzić do celu, musi być aktywne, twórcze, obejmujące całokształt pracy szkolnej; wymaga ono wysiłku twórczego ze strony nauczyciela jak i ucznia".

Sekret wychowania tkwi w człowieku. — Człowiek wychowuje. Dlatego tak wielki nacisk kładzie autor na odpowiednią selekcję nauczycieli, których winny cechować: społeczniemie, umiejętność budzenia samodzielnego, twórczego wysiłku u wychowanka oraz koordynacja wysiłków ucznia z pracą ogółu. — W tem też leży tajemnica współczesnej szkoły i nowoczesnego wychowania.

Nie bierne podporządkowanie jednostki państwu, lecz pełny, wszechstronny, uspołeczniony jej rozwój w miejsce dawnego encyklopedyczmu i izolacji — oto wyraźny i realnie sformułowany ideał, w którego służbę zaciągnąć może się każdy bez wyjątku.

Franciszek Krajewski.

Dział gospodarczy.

Kredyt Polski w Anglji.

Informowaliśmy już czytelników naszych o pertraktacjach i podpisaniu umowy pożyczki na elektryfikację węzła warszawskiego i miło jest nam na tem miejscu skonstatować, że operacja poprowadzona była szybko i zręcznie, wyzyskując moment taniego i łatwego pieniądza na rynku angielskim. Potrafiono także przełamać pierwsze lody niechęci i rezerwy, z jaką często zagraniczni inwestorzy odnoszą się do spraw polskich, nie z przyczyny, by proponowane transakcje z naszej strony były mało interesujące, lecz zapewne dla początkowego braku zaufania politycznego do państw, które, jak Polska mają najbardziej skomplikowaną linję polityki zagranicznej.

Propaganda interesów opozycyjnych naszemu krajowi nie pomagała oczywiście do ułatwienia sytuacji. Dziś jednak kilkunastoletnią wytrwałą pracą przełamaliśmy lody i cieszy nas specjalnie, że sukces otrzymamy wypadł właśnie w chwili, kiedy nikt nie udziela obcym żadnych kredytów, tembardziej kilkunastoletnich, po niedawno głośnych „zamrożonych" doświadczeniach.

W deklaracji udzielonej dla prasy komunikowano, że pożyczka elektryfikacyjna nie wyczerpuje naszych możliwości kredytowych na rynku londyńskim i w krótkim czasie mają być podjęte rozmowy na temat dalszych pożyczek inwestycyjnych. Dodatek ten jest dla nas punktem kulminacyjnym i jeżeli na tej drodze osiągnięte będą pozytywne rezultaty, szczerze gratulować będziemy składowi realizatorów.

Nie podzielamy zdania naszych kolegów, którzy w nieskończenie długich artykułach z ogromnemi tytułami rozpisują się na temat pożyczki, której nawet warunków nie znają, bo sama niczego nie dowodzi, a 2 miljony funtów jest dla rynku londyńskiego kwotą tak mieznaczną, że prasa angielska poświęciła zaledwie króciutkie wzmianki o tejże transakcji.

Zresztą English Electric Co., tak dobrze jak i grupa Vickersa nie po raz pierwszy przeprowadzają poważniejsze transakcje z Polską i doskonale orjentują się, że interes podpisany z gwarancją skarbu państwa, jest w całem tego słowa znaczeniu „a good business", szczególnie jeżeli 50 proc. do 60 proc. maszyn sprowadzanych będzie wprost z Anglji, co przy dzisiejszej konjunkturze przemysłowej i stale wysuwanych prądach autarchji ekonomicznej, powinno być raczej uważane za sukces dla kontrahenta z tamtej strony kanału La Manche.

Czekamy więc z zaciekawieniem warunków podpisanej umowy i cieszyć nas będzie, jeżeli warunki te nie obciążą nas zbyt ostro, szczególnie w czasie tak znacznych trudności finansowych w chwili obecnej.

Jeżeli pieniądze te będą wydane z możliwie największą i natychmiastową rentownością poczynionych robót, wielką zasługę rządowi trzeba będzie przyznać.

W międzyczasie pilną uwagę czynników rządowych zwrócić powinien, naszem zdaniem, drugi i trzeci akt do rozegrania w możliwie najbliższej przyszłości, ażeby atmosfera wytworzonego ciepła nie zniknęła.

Rynek angielski pomimo załamania się funta, czasowo zdobytej hegemonji dolara, a nawet potęgi Paryża jako centrum finansowego, jest stale, dziś jak i wczoraj, najważniejszym dystrybutorem kredytowym w Europie i choćby fakt, że w dzisiejszych warunkach trudności finansowych, pożyczka polska nie wzbudziła poważniejszego odgłosu, niech posłuży o jego pojemności.

Kilka drobnych wzmianek w prasie są tylko zwykłe przyjętą obowiązkową informacją, a osobiste powinszowanie i gratulacje, niezbędną kurtuazją, która zawsze sprawia przyjemność i świadczy tylko o wysokim poziomie businessmenów.

Oczy brytyjczyków, są zawsze bardziej skierowane raczej ku budowaniu wielkiego, coraz potężniejszego Imperjum, aniżeli innych krajów, ale dziś kiedy minęły czasy „Splendid isolation", na Europę kontynentalną bardziej łaskawie patrzą nasi bogaci współziomkowie, i w tym szukaliśmy zawsze zrozumienia postępowania, które wydawało się dla wielu z nas tak dziwne i nie do przegryzienia, przypisując to na karb nieprzychylnego dla nas stosunku Anglików, kiedy z tamtej strony brakło tylko sprężyny zainteresowania. *J. P.*

Przed nową międzynarodową konferencją w sprawie pszenicy.

W dniu 20 bm. odbędzie się w Londynie na zaproszenie Stanów Zjednoczonych nowa konferencja w sprawie międzynarodowego porozumienia w zakresie produkcji, wywozu i przywozu pszenicy.

Obrady te będą się znajdowały w łączności z postanowieniami, powziętemi podczas rokowań przedstawicieli zainteresowanych państw, które toczyły się w czasie światowej konferencji ekonomicznej.

W wyniku tych rokowań opracowano, jak wiadomo główne zasady porozumienia, w którego ramach kraje zaatlantyckie zobowiązują się do ograniczenia na rok 1934/35 swej produkcji pszenicy o 15%, oraz do niekorzystania dla celów eksportowych ze swych składów, wynoszących w chwili obecnej około 350 miljonów buszli. Przedstawiciele krajów bałkańskich, przystępując do porozumienia, zobowiązali się do utrzymania swego wywozu pszenicy w normach średniej przeciętnej z ostatnich czterech lat, kraje importujące natomiast mają, w myśl porozumienia, nie przystępować do rozwoju własnej produkcji pszenicy.

Do porozumienia międzynarodowego w zakresie produkcji, wywozu i przywozu pszenicy ma również przystąpić Polska, jednakże bez żadnego zobowiązania do ograniczenia naszego eksportu tego zboża. Wywóz pszenicy odgrywa stosunkowo niewielką rolę w ogólnym bilansie naszego wywozu zboża, jednakże motywem przystąpienia do międzynarodowego porozumienia Polski był fakt, że ceny wszystkich zbóż znajdujących się w ścisłej zależności wzajemnej i każde porozumienie międzynarodowe może wpłynąć na podniesienie ogólnego poziomu cen artykułów rolnych, co stanowi między innemi jedną z głównych zasad naszej polityki rolnej.

Kronika.

POLSKA

Możliwości zbytu żołądków cielęcych we Francji. Na rynku francuskim istnieje w obecnej chwili dość żywe zainteresowanie przywozem żołądków cielęcych z Polski. Fabryki serów, które są nabywcami wspomnianego artykułu, reflektują jednak tylko na towar w możliwie najlepszym gatunku. Na rynku francuskim daje się odczuwać w zakresie przywozu żołądków cielęcych konkurencję duńską, przyczem zaznaczyć należy, że towar duński jest dobrze oczyszczony, przyczem sposób pakowania daje możność kupującemu przejrzenia nabywanego towaru. Gatunek i dobór towaru jest bardzo staranny. Eksporterzy polscy winni zwrócić baczną uwagę na właściwy sposób dostawy żołądków cielęcych, zwłaszcza, że niejednokrotnie firmy duńskie reeksportują do Francji towar polski należycie posortowany i przystosowany do wymagań odbiorców. O bliższe informacje co do sposobów przygotowywania transportów mogą zainteresowani zwracać się do Państwowego Instytutu Eksportowego.

Eksport wyrobów przemysłu przetwórczego. Ministerstwo przemysłu i handlu, dążąc do wzmożenia eksportu przemysłów przetwórczych stosować będzie w szerokim zakresie udzielanie pozwoleń na t. zw. obrót uszlachetniający czynny, t. j. na czasowe wprowadzenie z zagranicy bez cła surowców, półfabrykatów i wyrobów przemysłowych w celu uszlachetnienia ich w kraju, wykończenia względnie przeróbki, a następnie wywiezienia z powrotem zagranicę. Pozwolenia udzielane będą na te surowce lub półfabrykaty, które nie mogą być nabyte w kraju. Podania winny być wnoszone za pośrednictwem Izby przemysłowo-handlowej, przyczem w podaniu należy wskazać ilość, rodzaj, oraz kraj pochodzenia przywożonych towarów, pozatem wskazać na czem polegać ma uszlachetnienie, stosunek procentowy uszlachetnienia, ceny krajowe i zagraniczne sprowadzonych towarów, przypuszczalny przeciąg czasu potrzebny do uszlachetnienia i wywozu z powrotem zagranicę, oraz urząd celny, w którym uskuteczniona ma być odprawa przy imporcie i eksporcie. Należności celne za towary importowane w powyższy sposób muszą być zabezpieczone gotówką względnie papierami wartościowemi lub gwarancją bankową, o ile ministerstwo skarbu wyrazi swą zgodę.

O dostawy rękawiczek do Holandji. Państwowy Instytut Eksportowy przypomina, że na rynku holenderskim istnieje w dalszym ciągu znaczne zapotrzebowanie na rękawiczki produkowane w Polsce. Należy zaznaczyć, że niektóre firmy polskie zwłaszcza z okręgu wileńskiego i warszawskiego utrzymują już stosunki handlowe, przyczem wyroby polskie cieszą się dużemi uznaniem i są konkurencyjne. Zainteresowane firmy winny zgłaszać się w tej sprawie do Państwowego Instytutu Eksportowego.

Nowe okręty transatlantyckie na linji Gdynia—Ameryka. Jak się dowiadujemy, min. przemysłu i handlu rozpatruje obecnie oferty stoczni zagranicznych na budowę nowych dwóch dużych okrętów transatlantyckich, przeznaczonych dla Żeglugi Polskiej. Okręty te kursować mają stale między Gdynią a portami Ameryki. Obecnie rozpatrywana jest oferta stoczni włoskiej, jednak wobec niedogodnych warunków jej jest wielce prawdopodobne, że czynniki zainteresowane wezmą pod uwagę zkolei ofertę jednej ze stoczni angielskich, których warunki wydają się być dogodniejsze. Decyzja co do wyboru ofert zapadnie w najbliższym czasie.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 11 sierpnia 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·85, 125·16, 124·54, Holandja 360·90, 361·80, 360·—, Londyn 29·61, 29·76, 29·46, Nowy York 6·60, 6·64, 6·56, Nowy York telegr. 6·61, 6·65, Paryż 35·01, 35·10, 34·92, Praga 26·51, 47·57, 26·45, Szwajcarja 172·—, 173·48, 172·57, Włochy (47·—, 47·05), 47·26, 46·80, Berlin w obr. pryw. 213·15. Tendencja niejednolita,

Dolar w obr. pryw. dosłał 12·30 — 6·57.

Akcje: Bank Polski 82·—, Lilpep 11·—, Haberbusch 40·25. Tendencja przeważnie utrzymana.

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 39·05, 39·—, 4% inwestycyjna 104·—, 4% inwestycyjna seryjna 110·—, 5% konwersyjna 47·—, 47·50, 4% dolarowa 49·75, 49·63, 49·75, 7% stabilizacyjna 52·25 4½% listy zastawne ziemskie 42·—, 8% listy m. Warsza wy 43·63.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dillonowska 70 —, stabilizacyjna 69⁷/₈, warszawska 44·25, śląska 49·50.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·24·5, Londyn 17·11·5, Nowy York 3·31, Belgja 72·15, Włochy 27·16·5, Hiszpanja 43·20, Holandja 208·65, Berlin 123·20, Wiedeń 72·70, noty 58·60, Sztokholm 88·25, Oslo 86·20, Kopenhaga 76·42·5 Sofja —·—, Praga 15·32, **Warszawa 57·75,** Białogród 7·—, Ateny 2·95, Konstantynopol 2·48, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·55, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 11 sierpnia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, handlowa burtowy, wagon wagonowych: żyto nowe stand. I. 15·50—16·00, pszenica nowa jednolita 21·00—22·00, pszenica nowa zbierana 20·00—21·00 owies jednol. 14·50—15·50, owies zbier. 13·50—14·50, jęczmień na kaszę 15·00—15·50, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—23·00, groch Victoria z workiem 26·00—28·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 9·00—10·00, łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zimowy 34·00—35·00, rzepik zimowy 42·00—44·00, siemię lniane 41·00—43·00, koniczyny nie no-towane, mąka pszenna inkusowa 48·00—53·00, mąka pszenna 0000 43·00—48·00, mąka pszenna III (poślednia) 38·00—43·00. IV mąka pszenna 20·00—28·00, mąka żytnia pytl. 28·00—30·00, żytnia razowa i sitkowa 20·00—21·00, otręby pszenne 11·00—12·00, żytnie 8·00—8·50, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 16·50—17·00, Śeradela nie notowana.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 11 sierpnia 1933 r.

Pszenica dworska czerw nowa 21·50—22·50, biała nowa 21·0.—21·50 dworska czerw. 74/75 kg. 00·00—00·00, żyto zdalne do przem. 15·00—15·50, targowe stand. 00·00—00·00, owies dworski stand. 15·50—15·50, dworski nowy 13·00—15·50, jęczmień na krupy stand. 00·00—00·00 jęczmień na krupy dworski 17·00—17·50, kukurudza kraj. 23·00—24·00, kukurudza cinquantino rumuńska 26·00—27·00, groch Viktoria 28·00—30·00, półwiktorja małopolski 00·00—00·00, zwykły jadalny 00·00—00·00, polny pastewny 22·00—23·00, do siewu 00·00—00·00, peluszka 09·00—00·00, fasola cukr. biała (Jasiek) ręczn. wyb. 00·00—00·00 biała 20·00—22·00, Wachtel 00·00—00·00, wyka ciemna 00·00—00·00, szara 00·00—00·00 łubin żółty 12·00—12·50, do siewu 00·00—00·00, niebieski 12·00—12·50, do siewu 00·00—00·00, siano słodkie nowe 5·50—6·00, średnie 4·50—5·00, kwaśne 0·00—0·00, słodkie stare 00·00—00·00, koniczyna pastewna nowa 6·00—7·00, słoma długa 4·00—4·50, mierzwa luzem 3·50—4·00, prasowana 0·00—0·00, rzepak siemowy z workiem nowy 30·00—31·00, rzepik z workiem suchy, nowy 41·00—44·00, mak niebiesai z workiem 00·00—00·00, szary 00·00—00·00, kminek czyszczony nowy 100·00—105·00 mąka pszenna okr. krak. grysik pszenny 58·00—59·00 grysikowa 54·00—55·00, 45% 53·00—54·00, 60% poznańska 00·00—0·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat 0—65% 29·00—29·25, II. gat. sitkowa 17·00—17·50, razowa 22·00—22·00, mąka żytnia okr. poznań. I. gat 65% 29·00—29·25, razówka graham pszenny 00·00—00·00, otręby żytnie 7·00—8·00, pszenne 00·00—00·00, mąka czetwonka z worem 00·00—00·00 perak fabryczny z workiem 3·00—31·00, chłopski bez worka 27·00—28·00, siekanka jęczm fabryczna z workiem 3·0—32·0, chłopska bez worka 27·00—28·00, kasza jaglana fabryczna 46·00—47·00, chłopska 49·0 —42·00, kasza ta arczana cała 31·00—36·00, łamana 32·00—34·0.

Tendencja: Zniżzowna — dowozy małe

Ze świata.

„Temps" o polskiem wychodźtwie.

Wielki polityczny dziennik paryski, będący organem minist. spraw zagran. „Le Temps" od pewnego czasu zamieszcza obserwacje z życia obcokrajowców, zamieszkujących większe skupienia we Francji. W ostatnim numerze p. Simon Arbellot opisuje szczegółowo życie kolonji polskiej a w szczególności charakteryzuje organizacje naszych robotników, których oblicza na kilkaset tysięcy. Autor nie ogranicza się do charakterystyki instytucyj społecznych, ale daje krótki przegląd pamiątek i pomników historycznych polskich, znajdujących się w Paryżu, które świadczą o wzajemnej sympatji obu narodów, trwającej już od wieków. Wojna i zwycięstwo nazawsze złączyły obu narody, czego dowodem jest pomnik w La Targette, symbolizujący ofiarność ochotników polskich, poległych na polach Francji, aby ich synowie mogli dzisiaj żyć w pracy i pokoju.

Najpopularniejszy żołnierz Belgji.

Do Brukseli nadeszła wiadomość, iż sławny w w całej Belgji 85-letni sierżant Merx weteran wojny światowej, poważnie zachorował. Następca tronu ks. Leopold udał się natychmiast samolotem do chorego.

Popularny ten stary żołnierz zaciągnął się do wojska jako ochotnik, w chwili wkroczenia armji niemieckiej do Belgji, mimo, iż liczył wówczas 64 lata. W ciągu czterech lat wielkiej wojny znajdował się stale na froncie, biorąc udział w najzaciekleszych walkach pod Yser.

Popularność tego starego żołnierza jest w Belgji tak wielka, że król Alberti na pierwszą wiadomość o jego chorobie posłał doń swego syna, by dowiedział się o zdrowiu.

Telepatyczny seans zdradził mordercę z przed lat 5.

Prasa wiedeńska zajmuje się obecnie sprawą tajemniczego mordu, który miał miejsce przed pięciorna laty w Czerniowcach, a którego sprawca, obywatel polski, został odnaleziony dzięki seansowi telepatycznemu. Sprawa ta przedstawia się następująco: W nocy z 30 na 31 lipca 1928 roku znaleziono na wyspie na Prucie, niedaleko Czerniowiec trupa siedemnastoletniej dziewczyny. Prócz biletu tramwajowego oraz 21 lei — nie znaleziono przy zmarłej żadnego papieru, umożliwiającego utożsamienie osoby. Dopiero trzy dni później zgłosił się na policję ślusarz-mechanik kuczera, doniosząc o zaginięciu jego siedemnastoletniej siostrzenicy, Bronisławy Łopuszańskiej, robotnicy fabryki tekstylnej.

Zaprowadzono go do kostnicy. W trupie dziewczyny rozpoznał siostrzenicę.

Śledztwo ma już pewne nici. Podejrzenie pada po paru dniach na niejakiego Pawła Grenke, robotnika tej samej fabryki, gdzie pracowała Łopuszańska. Gdy chciano go aresztować, było już jednak za późno. Właśnie na dzień przedtem Łopuszański wyjechał do Polski, gdzie w Łodzi miał rodzinę, żonę i dzieci.

Policja rumuńska wysyła za Grenkem listy gończe. Na ich podstawie po tygodniu policja polska w Łodzi aresztuje Grenka. Nie wydaje go jednak władzom rumuńskim, ponieważ Grenke jest obywatelem polskim. Tu będzie sądzony. Śledztwo idzie jednak bardzo marudnie. Nie można udowodnić mu winy. Po roku prewencyjnego aresztu Grenka zostaje wypuszczony na wolność, a śledztwo umorzone.

W sierpniu 1928 r., a więc miesiąc niespełna po morderstwie, towarzystwo spirytystyczne w Czerniowcach poświęciło seans wyświetleniu zbrodni. W seansie wzięła udział pani Günther-Geffers, znane medjum, oraz Dr chorób nerwowych Walter Kröner. Seans odbył się na wyspie, na miejscu zbrodni.

Nastrój był odpowiedni. Noc, fale Prutu. Seans też udał się znakomicie. Jasnowidząca oświadczyła, że to Grenke dokonał morderstwa. Co ciekawsze, odtworzyła jego rozmowę z zamordowaną w języku polskim, mimo że po polsku nie umiała.

Policja nie dała wiary wynikowi seansu. Kładła jego wynik na karb podniecenia panującego w Czerniowcach w związku z mordem.

Kilka lat potem pod Łodzią popełniono morderstwo na osobie księdza grecko-katolickiego Kazimierwicza. Tym razem dowiedziono morderstwo Grenkowi — na miejscu zbrodni znaleziono część jego garderoby. Powodem morderstwa była również komplikacja natury erotycznej. Grenke chciał poślubić córkę księdza, ksiądz nie chciał się zgodzić.

Po długiem śledztwie Grenke przyznał się do zabójstwa księdza, oraz do zabójstwa w Czerniowcach.

Seans tym razem powiedział prawdę.

Proces o obrączkę ślubną

Sąd najwyższy w Paryżu miał w tych dniach do rozstrzygnięcia pytanie: czy żona ma prawo po rozwodzie zatrzymać otrzymaną od męża obrączkę ślubną. Żądał bowiem zwrotu obrączki b. mąż, a nie uzyskawszy jej, podał żonę do sądu. Sąd po rozpatrzeniu sprawy zdecydował, że obrączka ślubna niema charakteru zwykłego prezentu i że jeśli nawet przy orzeczeniu rozwodu winną się okazała małżonka, nie może być ona zmuszona do zwrotu obrączki.

Ruletka w Baden-Baden.

Wiadomo, że rząd hitlerowski zrywając z tradycjami cesarstwa i republiki, postanowił na nowo wprowadzić domy gry w zdrojowiskach niemieckich. Cel jest jasny: ściągnięcie pieniędzy od zagranicznych turystów, którzy ich mają zadużo. Będzie do dużą konkurencją dla stacyj klimatycznych pogranicza Francji i Belgji.

Ruletka, bakarat i trente-quarente nanowo odżyje w sławnych salach, w których grano przed rokiem 1883. Ileż sławnych osobistości oddawało się tam demonowi gry! Szczególnie Słowianie lubili tam zaglądać. Całemi dniami przesiadywał tam szlachetny Tołstoj. Również Dostojewski przegrał tam ostatnie kopiejki — ku rozpaczy swej małżonki.

W paryskiem metro.

W Paryżu wychodzi sympatyczny dziennik polskiego wychodźtwa, „Wiarus Polski". Pismo to — czytane głownie przez robotników — podaje i wyjątki z „Krzyżaków" i, obok tego — sposoby leczenia kaszlu. Ostatnio w kronice wydarzeń opisuje następującą scenę, malującą dosadnie gospodarkę biurokratyczną. Rzecz ma się dziać w paryskiem metro.

— Gorąco!

— Gorąco!

— Panu musi być bardzo gorąco, panie konduktorze w takim mundurze.

— Tak jest. Bardzo gorąco.

— Dlaczego panom dyrekcja nie wyda mundurów letnich?

— Właśnie wydała.

— To dlaczego pan nie nosi letniego munduru? obawia się pan przeciągu.

— Nie. To jest właśnie mój letni mundur.

— Laboga! z takiego kortu?

— Tak, bo szwalnia się pomyliła i letnie mundury uszyła z zimowej syberyny...

CIECHOCINEK
PENSJONAT „KONSTANCJA"
Przy parku sosnowym, blisko łazienek
Pokoje słoneczne, jasne.
Wykwintna kuchnia.
Informacje na miejscu
lub w Warszawie,
(211-1—) tel. 290-16.

DRUKARNIA MAZOWIECKA
WARSZAWA SZPITALNA 1 TELEFON 649-04
ZAŁATWIA WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
KSIĄŻKI, GAZETY, a także BLANKIETY FIRMOWE, RACHUNKI, BILETY WIZYTOWE, PRZEKAZY itd.
Pozatem przyjmuje do artystycznego wykonania jednobarwne lub w Kolorach na pocztówkach i papierach listowych widoki pałaców i dworów.
(24) CENY NISKIE — WYKONANIE ARTYSTYCZNE

WŁ. FROELICH.

W aktualnej sprawie.

—ooo—

Od pierwszego momentu rozpoczęcia się kryzysu w rolnictwie Związki Ziemian nieprzerwanie nawoływały swych członków do jak najskrupulatniejszej kalkulacji w wydatkach na gospodarstwo rolne, ostrzegając jednak zarazem stale przed zbyt jednostronnem wprowadzaniem oszczędności w wydatkach na środki produkcji i przed skutkami zbyt krańcowo wcielanego w życie hasła ekstensyfikacji, którego wyrazem było stopniowo coraz większe ograniczanie stosowania nawozów sztucznych.

Należy przyznać, co prawda, iż katastrofalny spadek poziomu cen zboża, w wielu wypadkach czynił iluzoryczną opłacalność stosowania tych nawozów w dawkach normalnych i pobudzał rolników do szukania zamiast nich innych środków zastępczych we własnem gospodarstwie, byleby nie brnąć w dalsze długi wekslowe na zakup nawozów mineralnych. W ostatnich więc 3 latach rzucono się powszechnie do szerszego stosowania obornika, do posiłkowania się w większym zakresie nawozami zielonemi, zwrócono baczniejszą uwagę na zagadnienie kompostów z różnych mieszanin materji organicznej itp.

Miało to pewną niezaprzeczoną korzyść, iż tą drogą gleby zasilane były w większe zasoby próchnicy, która szczególniej na glebach mało czynnych odgrywa bardzo dużą rolę w procesie gromadzenia się pokarmów przyswajalnych dla roślin. Niemniej jednak, nawożenie to, jako środek zaopatrujący gleby głównie w azot, było nawożeniem jednostronnem, przy którem gleby stopniowo wyczerpywały się z innych niezbędnych składników pokarmowych, jak fosfor i potas.

Dzięki tej jednostronności stopniowo zatracta się także stosunek koniecznej równowagi pomiędzy zawartością w glebie tych najważniejszych składników pokarmowych roślin — azotu, kwasu fosforowego i tlenku potasu, a wskutek zachwiania znanego prawa „minimum" nawet dosyć obfite dopełnianie zapasów azotu przez obornik lub nawozy zielone, nie mogło być wykorzystane przez rośliny uprawne w należytej mierze wobec niedoboru tych dwóch innych składników.

Skutki tak dalece ograniczonego stosowania nawozów sztucznych, na szczęście, nie wystąpiły jeszcze dotąd w całej swej jaskrawości, lecz dzięki temu tylko, że przedewszystkiem w ciągu tych 3 lat ostatnich, do których zaliczyć należy i obecny zbiór mieliśmy naogół sprzyjające w ciągu wegetacji i dojrzewania zbóż warunki atmosferyczne, które w dużym stopniu łagodziły wyrazistość objawów stopniowo postępującego procesu wyjaławiania się naszych gleb.

Pozatem działały jeszcze w glebach resztki zasobów nawozowych, nagromadzonych w nich za lat poprzednich obfitego nawożenia. Jednak jest rzeczą, nie podlegającą żadnej wątpliwości, że dalsze pozbawianie gleb nawozów mineralnych grozić będzie coraz większem niebezpieczeństwem poważnego niedoboru w zbiorach w razie, gdy przyjdzie rok niepomyślny pod względem warunków atmosferycznych.

Ostatnio z łona sfer ekonomiczno-rolniczych i naukowych coraz częściej słyszy się głosy, iż szczególniej w ciągu ostatnich lat 2-ch, z których obecnie ukończony rok zamknęliśmy w przeciwieństwie do poprzedniego już bez żadnych remanentów i nawet przy objawach pewnego niedoboru na rynku w końcowych tygodniach przed samemi żniwami, nasz eksport zbóż chlebowych był nie tyle skutkiem istotnych nadwyżek ponad potrzeby rynku wewnętrznego, ile raczej wynikał z niedojadania ludności, spowodowanego powszechnem zubożeniem szerokich mas spożywców oraz ze znacznego ograniczenia produkcji zwierzęcej.

Nie wolno zaś nam zapominać o tem, że, mając bilans płatniczy ujemny, musimy za wszelką cenę utrzymać czynny stan naszego bilansu handlowego, który opiera się głównie na wywozie wytworów i surowców pochodzenia roślinnego i zwierzęcego. Zarazem musimy też pamiętać i o tem, że Polsce przybywa co rok ponad 1½% zaludnienia, które trzeba będzie wyżywić.

Te względy wkładają na organizacje ziemiańskie obowiązek zwrócenia uwagi swych członków na niebezpieczeństwo praktykowania nadal metod „beznawozowych" i na konieczność jaknajrychlejszego uzupełnienia w glebach naszych tych składników pożywienia, które z nich w ciągu tych lat ostatnich zostały wyczerpane.

Jak dalece zaś posunęło się u nas to wyczerpanie, dowodzi tego poniżej podana skala spadku stosowania nawozów sztucznych od 1929 r., który był po wojnie rokiem najwyższego poziomu zużycia nawozów mineralnych. Jeżeli ten poziom przyjmiemy za równy = 100, to wg. G. U. S. spadek zużycia nawozów sztucznych w latach następnych wyrazi się w cyfrach następujących:

rok	n. azotowe	%	n. fosforowe	%	n. potasowe	%
1930	189.697 t.	70,7	356.016 t.	62.0	225.032,2 t.	56.9
1931	119.065.9	44.0	206.485,6	35.1	104.637.9	26.5
1932	102.985.4	38.4	131.283.1	22.3	80.471	20.3

Cyfry powyższe wykazują więc, że w stosunku do poziomu z 1929 r. użycie nawozów sztucznych w r. 1932 wyniosło dla azotowych 38.4%, dla fosforowych 22.3% i dla potasowych 20.3%.

Według danych Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, który właśnie ukończył w tych dniach obliczenie zużycia nawozów sztucznych w okresie wiosennym ostatniego roku 1932/33, w okresie tym miało miejsce dalsze skurczenie się zużycia nawozów szt., a mianowicie zużycie to dla wszystkich nawozów wykazuje zmniejszenie o 12.2%, zaś dla tlenku potasu o 14.5%, a dla kwasu fosforowego o 19.8% — w stosunku do takiegoż okresu wiosennego 1931/32.

W porównaniu z rokiem największego zużycia 1928/29 spadek wynosi — dla azotu 70.3%, dla tlenku potasu 84.0% i dla kwasu fosforowego 78.4%, wartość zaś nawozów sztucznych, sprzedanych w roku 1932/33, stanowi zaledwie 19.1% wartości nawozów sztucznych, sprzedanych w r. 1928/29.

W całym roku gospodarczym 1932/33 roślinność otrzymała w formie nawozów sztucznych azotu mniej o 15.3%, tlenku potasu mniej o 20.9% i kwasu fosforowego mniej o 33.8% niż w r. 1931/32.

Poważne przesunięcia w układzie międzynarodowych stosunków zbożowych, gdzie, pomimo wielu piętrzących się jeszcze trudności, idzie się jednak powoli ku porozumieniu państw zbożowych z państwami importerskiemi, dalej, wreszcie, postanowione już w St. Zjedn. A. P. ograniczenie powierzchni uprawy zbóż chlebowych o 20% drogą zastosowania Farm Relief Bill'u, nakoniec — nadspodziewanie niskie szacunki tegorocznych zbiorów przedewszystkiem w St. Zjedn. A. P. i w Kanadzie, a nawet w Australji, z czem wiąże się zagadnienie likwidacji ciążących na rynku światowy mstock'ów gotowego ziarna z lat poprzednich — wszystko to zarysowuje przed Polską widoki lepszej konjunktury na zboże w roku nadchodzącym w dalszych jego miesiącach oraz w latach następnych, z czem łączy się nadzieja na podniesienie się poziomu cen, a temsamem i na opłacalność stosowania nawozów sztucznych, czyniąc z tego sprawę niezmiernie aktualną.

Wysuwa się zarazem przed Polską w tych warunkach na czoło zagadnienie pszenicy, tembardziej, że jej spożycie rok rocznie u nas wzrasta na rzecz zmniejszania się spożycia żyta i że ograniczona ilość gleb, pod uprawę pszenicy zdatnych, nakazuje wysoką produkcję z jednostki przestrzeni zastąpić niemożność rozszerzenia powierzchni uprawy. Dotego zaś najkrótsza droga prowadzi przez przywrócenie zachwianego w stosowaniu nawozów sztucznych prawa „minimum", a więc w uzupełnianiu braku nawozów potasowych i szczególniej fosforowych, gdyż bez nich niemożliwem jest osiągnięcie dużego plonu o dorodnem i ważkiem ziarnie.

Przez przywrócenie głębom naszym za pomocą powrotu do nawozów sztucznych ich siły wydajnej, przez usprawnienie warunków dla osiągnięcia dużych plonów pszenicy, rolnictwo nasze będzie przygotowane do tej roli, jaka w najbliższych latach może mu przypaść.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.